Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok XIII. Warszawa, dnia 5 stycznia 1937 r. № 1.

OSZCZĘDNOŚĆ

Dwutygodnik poświęcony sprawie organizacji oszczędności w Polsce.

ORGAN ZWIĄZKU KOMUNALNYCH KAS OSZCZĘDNOŚCI
W WARSZAWIE

TREŚĆ:

156

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA, UL. MIODOWA 6,
tel. Administracji 5-92-63 i tel. Redakcji 2-97-03
NAKŁAD I WYDAWNICTWO
SAMORZĄDOWEGO INSTYTUTU WYDAWNICZEGO
Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością
W WARSZAWIE, UL. MIODOWA Nr. 6, tel. 5-92-63

Rok XIII. Warszawa, dnia 5 stycznia 1937 r. Nr. 1

OSZCZĘDNOŚĆ

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWIE ORGANIZACJI OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE
ORGAN ZWIĄZKU KOMUNALNYCH KAS OSZCZĘDNOŚCI W WARSZAWIE

Komitet Redakcyjny: *Józef Rożkowski, Juljusz Zdanowski, Jarosław Żaboklicki.*
Redaktor — *Bolesław Obszyński.*

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

Rocznie	zł. 28.—
Półrocznie	„ 14.—
Kwartalnie	„ 7.—
Miesięcznie	„ 3.—
Cena Nr. pojedyncz. .	„ 1.40

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, ul. Miodowa 6.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 1520.
Nakład i wydawnictwo „Samorządowego Instytutu Wydawniczego" Sp. z ogr. odp. w Warszawie, ul. Miodowa Nr. 6. Telef. 5-92-63.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.
Przedruk dozwolony za podaniem źródła

Oszczędność w oświetleniu wielkich ekonomistów

V. FRANCISZEK FERRARA

Francesco Ferrara urodził się w 1810 r. w Palermo (Włochy). Studia rozpoczął z myślą o stanie duchownym, otrzymał nawet niższe święcenia kapłańskie; nie znalazł tu jednak powołania i ostatecznie poświęcił się ekonomii politycznej i naukom społecznym.

W latach 1832 — 1848 pracował w Centralnej Dyrekcji Statystyki na Sycylii. Jednakże niechęć do rządów Bourbonów skłoniła go do wyjazdu na dobrowolne wygnanie do Turynu. Tutaj dzięki Cavourowi powołany został na katedrę uniwersytecką. I tu jednak zabawił niedługo ze względów politycznych. W 1861 roku powraca do Sycylii na stanowisko Dyrektora Podatków Bezpośrednich, po czym znowu przerzuca się do czynnego życia publicznego. Kolejno jest Ministrem Finansów (1867), Dyrektorem Wyższej Szkoły Handlowej w Wenecji, Senatorem (1881).

Z ważniejszych jego prac wymienić należy: „Znaczenie ekonomii politycznej i warunki jej krzewienia", „Zagadnienie bankowości we Włoszech" itd. Cenne są zwłaszcza jego przedmowy do „Biblioteki Ekonomicznej", wydawanej przez Tow. Ekonomiczne założone przez niego w 1866 r. we Florencji. Lecz niejako kodyfikacją jego poglądów są „Wykłady ekonomii politycznej", z których wyjątek poniżej zamieszczamy („Lezioni di Economia Politica", wydawnictwo Instytutu Polityki Gospodarczej i Skarbowej Król. Uniwersytetu w Rzymie. Bolonia 1934, tom II, str. 369—381).

Zmarł w 1900 r. w Wenecji.

Ferrara należy do wybitnych ekonomistów włoskich. Różni się jednak bardzo od przedstawicieli włoskiej szkoły neoklasycznej (Pantaleoni, Pareto), jak również od ekonomistów szkoły psychologicznej (Menger, Böhm-Bawerk). Z klasykami i ich kontynuatorami łączy go tylko idea wolności, pojęta zresztą w sposób odmienny. Zwalcza natomiast ich pojmowanie ekonomiki w sposób przyrodniczy i mechaniczny, występuje przeciw ich metodzie analizy drobiazgowej i wnioskowaniu opartemu na logice. Stara się brać rzeczywistość i nadać jej syntezę. Dlatego odrzuca podział dóbr na moralne i materialne dając im wspólną naturę, nie przyjmuje podziału na teorię i politykę ekonomiczną; wolność gospodarczą rozumie jako wolność również polityczną.

Z tego też powodu Ferrara odnosi się do oszczędności z dużą obiektywnością, a nawet krytycyzmem. Oszczędność posiada sens o tyle, o ile jest związana z produkcją, która jest bezpośrednim celem działalności ludzkiej, a więc z tworzeniem kapitałów, z kapitalizacją. W każdym akcie produkcji mamy do czynienia z przemianą (trasformazione) i zniszczeniem (distruzione). Przy tym zniszczeniu ulega tylko forma jakiegoś dobra, które w wyniku produkcji otrzymuje inną formę, jako nowe dobro. Natomiast wartość dobra konsumowanego w akcie produkcji nie ginie, przeciwnie wzrasta, stanowiąc przyrost kapitału. Tak np. malarz zużywa (konsumuje) przy pracy farby i płótno (formę pierwotną), aby otrzymać obraz (formę wyprodukowaną), której wartość w jego przekonaniu będzie wyższa od wartości farb i płótna. Porównując wartość obrazu i wartość zużytych farb i płótna, ocenimy czy i o ile wartość formy wytworzonej jest wyższa od zużytej.

Tylko forma kapitału ulega zniszczeniu, nie jego wartość. Dlatego oszczędność jako kapitalizacja nie jest przeciwieństwem konsumcji (zużycia), gdyż obie są środkiem wiodącym do produkcji nowych kapitałów; nie jest zaprzeczeniem oszczędności nawet konsumcja osobista, gdyż stwarza w człowieku siły i zdolności do pracy, tworzy kapitał ludzki. Wszelkie więc nierozsądne ograniczenie konsumcji celem samego gromadzenia jest szkodliwe, oszczędność bowiem sama przez się nie jest jeszcze kapitałem aktywnym, jest tylko kapitałem potencjalnym, warunkowym. Stanie się nim w razie produktywnego użycia, dającego większą wartość, a może też pozostać w stanie szkodliwej tezauryzacji, nie stając się kapitałem. Oszczędność jest więc środkiem, kapitał — celem działalności.

Tego rodzaju pojęcie oszczędności zbliża Ferrarę, mimo pozorów odmiennych (wynikających z przejaskrawień dzięki zacięciu polemicznemu) do poglądów Smitha, od którego różni się zresztą nastawieniem więcej idealistycznym *).

*) Życiorys i niektóre uwagi oraz przypiski zaczerpnięto z artykułu *Argeo Santucci* (w czasopiśmie „Rivista delle case di Risparmio" Nr 2 z 1936 r.) . — *Przyp. tłumacza.*

Rozważania nad oszczędnością.

Stuart Mill [1]) może najlepiej spośród ekonomistów zbadał grę kapitałów. Na jedno z jego spostrzeżeń nie zwrócili żadnej uwagi jego czytelnicy. Mówiąc o kapitałach w jakimś kraju ma się zwykle na myśli dawne bogactwa gromadzone lub przekazywane z pokolenia na pokolenie; jak byśmy dzisiaj powiedzieli, idea kapitału dzięki przyzwyczajeniu, którego niespostrzeżenie nabralismy, stopiła się z ideą oszczędności, gromadzenia, utrwalenia wartości. Mill zburzył niejako ten sposób pojmowania mówiąc, że w Anglii, jak w każdym innym kraju, ogromna większość istniejącego bogactwa została wytworzona w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy. Spostrzeżenie to wydaje się prawdziwe. Bardzo mało jest w rzeczywistości produktów zdatnych do dłuższego trwania. Każda rzecz wytworzona niszczeje, a wiele rzeczy bardzo prędko. Zaledwie drobna cząstka tego wszystkiego, co widzimy dokoła siebie, co w danej chwili zaspokaja wszystkie potrzeby rodzaju ludzkiego, istniała przed dziesięciu laty; to samo dotyczy nawet budynków i urządzeń na wsi, przy czym duża część ich wartości obecnej nagromadziła się w ciągu tych lat dziesięciu w postaci napraw i ulepszeń. Mosty, drogi, wodociągi, pewna liczba kościołów i klasztorów, pomników, piramid — cóż to wszystko znaczy wobec tej ogromnej masy wartości, które powstają w ciągu roku i w ciągu roku nikną zużyte przez człowieka i jego działania produkcyjne? Jest to fakt niewątpliwy. Prawdą jest również fakt inny, którego Mill nie omieszkał przytoczyć. Nieraz widzieć można, jak nawiedzone wielką klęską kraje szybko się odbudowują; usuwają w kilka lat wszystkie ślady trzęsienia ziemi, powodzi, huraganów, wojen, posuchy i wszelkiej plagi, która zniszczyła niezmierzoną ilość wartości gromadzonych od wieków, które przecież w krótkim czasie widzimy znowu doprowadzone do pierwotnego stanu. Tę leczniczą siłę Przyrody obserwowano dawniej z pewnego rodzaju czczym podziwem. Lecz Mill tłumaczy ją działaniem kapitału, którego zadaniem jest wieczne zużywanie się i odtwarzanie, trwanie nieprzerwane nie drogą przedłużania jego konserwacji, lecz przez ciągłe reprodukcje, na podobieństwo gatunków zwierzęcych, które trwają i wzrastają, mimo że poszczególne jednostki to umierają, to rodzą się nowe..

Takie uwagi, które już przed Millem wypowiedział Chalmers, podane przez obu w sposób nieco niejasny mogły wywołać u czytelników i komentatorów błędne zrozumienie roli oszczędności i to w sensie przeciwnym do tego, jak ją rozumiano dotychczas. Zdolność zniszczonych kapitałów do reprodukcji przypisywano dotychczas cudownej mocy tkwiącej w zasadzie oszczędności; po Millu przytaczano tę zdolność na dowód, że oszczędność ma niewielkie znaczenie, że bez przykrego odmawiania sobie rzeczy, bez długotrwałego powstrzymywania się od konsumcji, bez instytucji gromadzących drobne kapitały na cele produkcyjne — ludzie mogą w jednej chwili dokonać dzieł, które — jakby się zdawało — wymagają wiekowych działań. Oba poglądy są przesadne i polegają na tym samym nieporozumieniu.

Gdyby przed Millem uświadamiano sobie jasno, że przy odradzaniu się wielkich kapitałów zniszczonych odradza się tylko forma, a wartość istnieje nadal, nie przypisywano by na karb kilkumiesięcznej oszczędności tworzenia milionów. Gdyby Mill wyraźnie zastrzegł się, że reprodukcja odnosi się do formy, a konserwacja do wartości, komentatorzy jego nie byliby się pośpieszyli z wyciąganiem wniosku, że zniszczenie kapitałów jest chwilowym zaburzeniem; przeciwnie, byliby spostrzegli, że kiedy klęska pustoszy jakiś kraj, to zniszczona wartość, jeżeli zjawia się znowu w swej dawnej formie, w postaci budynków, ruchomości, dróg, plantacji, to tylko za cenę innych wartości, które zostały nagle oderwane od swych dotychczasowych zadań, przy których pod inną formą były użyte [2]).

Niemniej jednak powyższa teoria na pierwszy rzut oka wydaje się słuszna. Przypuśćmy, że pewien producent ma przed sobą następujące siły produkcyjne: surowy materiał do wyrobu włóczni oraz zapas żywności do życia. Elementy te może on zużyć bez celu lub celowo; mając pewien cel może je zużyć w jakimś celu nieprodukcyjnym: w takim przypadku kapitał przestanie istnieć. Przeciwnie, gdy ich nie zużyje, kapitał będzie istniał. Zatem wydawałoby się, że przyczyna, od której zależy tworzenie kapitału, polega na niekonsumowaniu, na o s z c z ę d n o ś c i, na g r o m a d z e n i u. Lecz w sensie bezwzględnym byłoby to błębne, ponieważ kapitał musi się wytwarzać, a żadna rzecz nie może się wytwarzać bez wewnętrznej konieczności konsumcji. To też i nasz producent nie mógłby wytworzyć kapitału, jakim jest włócznia, bez zużycia materialnej formy żelaza, drzewa — z którego zrobi drzewce, środków żywności — którymi będzie się żywił przez czas trwania produkcji, itd.

Ponieważ z jednej strony tworzenie kapitału nie może zależeć od bezwzględnego niekonsumowania, a z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że w kapitale tkwi oszczędność, przeto ekonomiści wpadli w jeszcze większy błąd decydując się ograniczyć znaczenie słowa o s z c z ę d n o ś ć, przyjmując je jedynie w związku z konsumcją osobistą człowieka, uzależniając tworzenie kapitału od nagromadzenia przez człowieka dóbr materialnych *(materie)* zewnętrznych: Idea powyższa była tak ogólnie przyjęta i zakorzeniona, że Senior[3]) nie mogąc znaleźć innej nazwy, zaproponował dla określenia kapitału nazwę „abstynencja", uważał bowiem, że kapitał zależy ostatecznie od aktu wyrzeczenia się, abstynencji.

---

1) John Stuart M i l l, ekonomista angielski (1806 — 1873). Dał się poznać początkowo swym znanym dziełem filozoficznym; później jednak poświęcił się ekonomii politycznej i naukom społecznym.

2) Mimo poglądów idealistycznych i walce z pozytywizmem Ferrara nie wierzy, jak to dziś czyni wielu ekonomistów, aby kapitał mógł powstać z niczego, np. w drodze inflacji kredytowej lub pieniężnej. Takie sztuczne środki w rzeczywistości pozwalają zmobilizować zwiększoną siłę nabywczą kosztem odciągnięcia realnych kapitałów, które były zatrudnione w innych dziedzinach i znajdowały się w posiadaniu innych warstw. (P r z y p. t ł u m a c z a).

3) Nassau Wiliam S e n i o r, ekonomista angielski (1790 — 1863), znany z badań nad kosztami produkcji, nad teorią oszczędności i kapitalizacji, nad procentem itd. Metodę dedukcyjną doprowadził do najdalszych granic.

Musimy więc z góry podkreślić, że narządy ciała ludzkiego są środkami produkcji w stopniu nie mniejszym niż przedmioty zewnętrzne: że zatem, jeżeli człowiek dzięki konsumcji jakiegoś produktu wytworzy w samym sobie zdolność, której przedtem nie miał do wykonania pewnej produkcji, to produkt ten jest kapitałem w stopniu nie mniejszym niż jakiekolwiek dobro materialne, któreby dopomogło człowiekowi przy produkcji. Tak więc teoria Seniora i innych ekonomistów, którzy uzależniają tworzenie kapitału od a b s t y n e n c j i człowieka, zawiera — obok szeregu dalszych błędów wspólnych dla obu kierunków — przede wszystkim błąd polegający na nieuwzględnieniu, że również narządy ludzkie są środkami produkcji i że istnieje taka sama potrzeba kapitalizacji człowieka jak innych dóbr zewnętrznych. Jeżeli przeto człowiek nasz zamiast się odżywiać nie odżywia się i dopuszcza do utraty sił, od których w dużej mierze zależy tworzenie kapitału, to według wspomnianej teorii utworzy on kapitał składający się z zaoszczędzonych środków żywności, których się wyrzekł, gdy w rzeczywistości nie wytworzy kapitału, jakim jest włócznia, ponieważ wskutek nieodżywiania się nie będzie miał sił; nic on nie z a o s z c z ę d z i ani nie n a g r o m a d z i, przeciwnie, raczej roztrwoni, jeżeli środki żywności zgniją i zamienią się w soki, gazy, kwasy itp. [4]).

A jednak powszechnie słyszy się zdanie, że tworzenie kapitałów zależy od u m i a r k o w a n i a i o s z c z ę d n o ś c i człowieka, a znów inni autorzy zastanawiają się, które z wydatków na osobistą konsumcję człowieka można uznać, za wskazane, a które są niewskazane, i czy w ogóle należy je uznawać. Te i tym podobne roztrząsania opierają się na idei, że wszelka konsumcja człowieka stanowi stratę i że abstynencja jest przyczyną tworzenia kapitałów. Dlatego należy wystrzegać się, aby nie poddać się tym poglądom, Przyroda bowiem właśnie wymaga, aby kapitalizacja odbywała się w drodze ciągle zmiennego wyboru między konsumcją osobistą człowieka a gromadzeniem zewnętrznych dóbr materialnych. Zilustrujemy to na przykładzie praktycznym. Przypuśćmy, że siedmioletniemu chłopcu kazano podnieść ciężar 1 kilograma. Uczyni to łatwo: lecz nie udźwignie, jeżeli ciężar ten zamieni mu się na inny, wagi 50 kilogramów.

Jeżeli jednak obok akumulacji zawnętrznej (powiększenie wagi ciężaru) przyjmiemy akumulację osobistą (odżywianie się i wzrost chłopca), zobaczymy, że bez trudności będzie wzrastać stale produkcja (podnoszenie coraz większego ciężaru).

Przeto nie można żądać gromadzenia (akumulacji) bez konsumcji, ponieważ potrzebna jest kapitalizacja zarówno samego człowieka jak i dóbr zewnętrznych. Dlatego też tak jak tworzenie kapitału nie może zależeć od czystego aktu produkcji i bezwzględnego niekonsumowania, tak samo nie może zależeć od niekonsumowania ograniczonego do konsumcji osobistej człowieka, jeżeli nie chcemy przeczyć opatrznościowemu prawu, w myśl którego istnieje wzajemny stosunek między gromadzeniem dóbr materialnych i konsumcją osobistą człowieka.

Powyższe rozważania zaprowadziłyby nas drogą naturalną do badania pochodzenia kapitału. Dużo by się o tym dało powiedzieć, jednakże ograniczę się ściśle do rzeczy niezbędnych dla zrozumienia teorii zysków.

W początkach człowiek znajduje się na ziemi sam ze swymi siłami i zdolnościami mało rozwiniętymi, wobec przedmiotów świata zewnętrznego. Egzystencja jego w tym stanie jest niepewna, jego wpływ na Przyrodę słaby, jego możność produkcji bardzo ograniczona. Pomału, przy pomocy daru przezorności, który jest mu dany, tworzy sobie środki ułatwiające pracę rąk; buduje sobie mieszkanie chroniące go w czasie niepogody, gromadzi sobie zapasy żywności zapewniające mu utrzymanie podczas długich prac; jednym słowem upiększa ziemię na własny użytek, a jednocześnie powiększa codziennie ilość środków, które mają mu przynieść korzyść. Wartości, którymi w ten sposób się otacza, przyjmują tysiące różnych postaci i zaspokajają tysiące potrzeb. Są to narzędzia, budynki, sprzęty, zwierzęta, nasiona, odzież, wszelkiego rodzaju zapasy, wszystkie zaś mają wspólne przeznaczenie: polepszyć warunki i wzmocnić jego panowanie nad Przyrodą. Ten ogromny zapas wartości wraz z pierwotnym zapasem surowych materiałów dostarczonych darmo przez Przyrodę stanowi ogólne pojęcie kapitału. W jaki sposób on się tworzy i gromadzi? Jaka to zasada może go zabezpieczyć, uwiecznić i powiększyć?

Zgodnie z tym, cośmy już powiedzieli, odpowiemy: oszczędność i akumulacja. Lecz i tutaj musimy się porozumieć.

Oszczędność i akumulacja tworzą kapitały „in potentia", lecz nie są w stanie stworzyć ich również „in acto"; jeżeli więc przypisuje się oszczędności całe znaczenie, jakie zwykle jej się nadaje, naraża się znowu na niebezpieczeństwo pomieszania formy z wartością kapitału.

Zwykle mówimy o zaoszczędzonej i nagromadzonej wartości, gdyż mamy na myśli i widzimy formę i ponieważ mówimy o roztrwonieniu, gdy przyjmuje formę inną.

Powstaje tu niedogodność: nie można ustalić zasady, na której podstawie możnaby z pewnością orzekać, którą formę nazwiemy oszczędnością, a której przypada miano rozrzutność.

Zapewne, wszystko to, co obecnie istnieje i co może mieć zastosowanie produkcyjne, istnieje dlatego, że nie zostało skonsumowane, że formy jego nie zostały zniszczone, że zostało zaoszczędzone. Pewnie, że skoro zostało zaoszczędzone, stanowi potencjalny kapitał. Lecz aby pochwalić ten akt zaoszczędzenia, należałoby mieć pewność, że tej samej wartości nie można było skonsumować w sposób pożyteczny, ani też użyć jako kapitał rzeczywisty. Bez tego oszczędność posiada zasługę wątpliwą, i zamiast być dobrem — mogłaby być złem.

Ekonomistom udało się znaleźć formułę, która ma umożliwić rozróżnienie konsumcji produkcyjnej od nieprodukcyjnej. W praktyce jednak definicje ich okazały się niemożliwe; nie mając zaś pewnej podstawy na nowo uczepili się strony zewnętrznej,

4) Ferrara piętnuje tu bezpłodne gromadzenie, tezauryzację, pośrednio więc podnosi zasługę kas oszczędności, które przechowywany bezużytecznie u ludności pieniądz zamieniają w kapitał produkcyjny.

słowa „oszczędność“. Słuchając ich przyszlibyśmy do przekonania, że każda rzecz skonsumowana dla zaspokojenia jakiejś naszej potrzeby, wynikającej z żywotnej konieczności naszego niepewnego bytu, stanowi konsumcję nieprodukcyjną i sprzeciwia się wprost tworzeniu kapitałów. Później spostrzeżono się, że należy uczynić jakieś ustępstwo koniecznościom natury ludzkiej i idea marnotrawstwa została wypędzona z zakresu ogolnej konsumcji osobistej i skierowana do sfery konsumcji dyktowanej więcej kaprysem, przy czym jednak nigdy nie udało się w sposób trwały określić, jaką konsumcję pod to pojęcie podciągnąć. Na ten temat prowadzono w naszych czasach dyskusję, która nie dała lepszych wyników od dyskusji prowadzonej w zeszłym stuleciu nad pojęciem zbytku.

Kapitał rzeczywisty jest niewątpliwie wartością zaoszczędzoną; z tego jednak nie wynika, aby oszczędność stanowiła kapitał, ani też, aby oszczędność była wyłącznie przyczyną kapitału.

Wśród znanych rodzajów konsumcji najwięcej błahą jest zapewne konsumcja tytoniu. Ja konsumuję kilkanaście funtów tytoniu w ciągu roku. Mógłbym wprowadzić tu oszczędność. Jeżeli przy końcu roku zgłoszę się do kasy oszczędności, aby w niej złożyć zaoszczędzone na tytoniu 40 lirów, niejeden ekonomista winien podziwiać moją wstrzemięźliwość i chwalić mój zmysł oszczędności. Tymczasem przy całej mej abstynencji, gdybym nawet mógł się na nią zdobyć, utraciłbym możność wykorzystania przez większą część czasu nadmiaru mych zdolności do pracy: 40 lirów konsumcji, którą nazywa się nieprodukcyjną, stanowią w rzeczywistości kapitał istotny, którego formy ja niszczę zużywając tytoń, zachowuje jednak jego wartość, wydobywając z siebie przy jego pomocy to pokrzepienie sił, które tak poważnie wpływa na rezultat mej pracy; 40 lirów kruszcu zaoszczędzone materialnie stanowiłyby tylko kapitał potencjalny, o którego zrealizowaniu zadecyduje dopiero sposób jego użycia. Widać stąd, że oszczędność nie stanowi sama przez się istoty kapitału produkcyjnego, nie jest rzeczą pewną czy nim będzie, a istnieje obawa, że miast stać się kapitałem czynnym — nabierze cech kapitału będącego w stanie wyczekiwania.

To co powiedziałem o tytoniu, odnosi się do wszelkiej konsumcji. Z góry wiemy, że kapitały mogą być zmarnowane nieprodukcyjnie, lecz w rzeczywistości jest niemożliwe określić, kiedy właśnie w taki nieprodukcyjny sposób są konsumowane, a w razie ich zaoszczędzenia nie ma pewności, że jednak nie ulegną temu losowi. Powiem więcej. Nie znam może większego marnotrawstwa niż to, jakie zachodzi przy największej akumulacji, zwłaszcza jeśli chodzi o dobra publiczne. Ogólnie biorąc, żadna jednostka prywatna nie marnuje tyle, co rząd prowadzący roboty publiczne. Żywym tego przykładem są koleje żelazne. Budowa ich przedstawia oszczędności milionów. Wiele tysięcy rodzin pozbawionych zostało chleba lub soli, byle tylko zapłacić swój grosz na podatki... A jednak, gdyby rząd nasz chciał zamienić na pieniądze wszystko to, co włożył w budowę kolei Genewskiej, nie zdołałby uzyskać za nie z powrotem nawet trzeciej części. Oto przykład wielkiej oszczędności i wielkiej akumulacji, gorszej w rezultacie niż konsumcja rzeczy najbłahszych.

Dlatego przy roztrząsaniu kwestii kapitałów musimy wprowadzić to ważne rozróżnienie. Oszczędność jako środek, aczkolwiek nie jest niezbędna, ma wielki wpływ na rozwój bogactwa; lecz tylko jako środek, gdyby bowiem wystarczyło oszczędzać i gromadzić, problem cywilizacji znalazłby rozwiązanie w piramidach Egiptu, Panteonie Rzymian, w lochach arsenałów wszystkich starożytnych władców Europy, pełnych złota i srebra. Kapitał ma znaczenie tylko o tyle, o ile jest użyty w służbie produkcji; wartość zaoszczędzona może przynieść szkodę, po pierwsze, gdy została wydarta pożytecznej konsumcji, a po wtóre, gdy nie będzie użyta w sposób więcej produkcyjny. Jako środek, zwyczaj oszczędzania i gromadzenia jest zawsze jakby oznaką wznoszenia się ku pomyślności. Amerykański ekonomista Rae poczynił w tym względzie wiele cennych uwag. Każda akumulacja zawiera w sobie poświęcenie jakiegoś dobra obecnego dla dobra przyszłego; zwyczaj ludzi robienia rachunku, zanim się zdecydują rozsądnie do takiego poświęcenia, zmienia się w zależności od poziomu społecznego narodów i stanowi zawsze niejako dokładny termometr stopnia ich cywilizacji. W ogólności zmienia się w zależności od poczucia pewności, a zatem w zależności od warunków fizycznych, społecznych, historycznych, które wpływają na poczucie pewności. Narody rozrzutniejsze należą do mniej cywilizowanych; nie mają przyszłości, nie troszczą się o jutro; nie odczuwają potrzeby zapewnienia sobie pracy, na której wszystko się opiera: znajdujemy je w Indiach, w Nowym Orleanie, znajdujemy je również w Europie w krajach o mniejszej zdrowotności, gdzie przeciętny okres życia jest krótki, spotkać je możemy wreszcie wśród poszczególnych jednostek u ludzi, dla których powołaniem jest narażanie się na niebezpieczeństwa, u marynarzy i żołnierzy. Wśród narodów zabezpieczonych od niebezpieczeństw fizycznych zmysł gromadzenia przeważa tam, gdzie w większym stopniu panuje prawo, porządek, pokój; gdzie większy rozwój oświaty zapewnia myślom o przyszłości przewagę nad wyobraźnią i pożądaniem; gdzie myśl o dzieciach, spadkobiercach, dobrym imieniu waży więcej niż jakiekolwiek inne uczucie bezpośredniej przyjemności czy bólu fizycznego. I jeśli uczynicie przegląd różnych poziomów społecznych, z pewnością spostrzeżecie, że zmysł gromadzenia jest najdalej posunięty tam, gdzie cały dorobek cywilizacji jest największy, jak w Anglii, osłabiony i zahamowany w swym rozwoju, jak w Chinach, wcale go nie dojrzycie wśród indiam Paragwaju lub miasteczkach św. Wawrzyńca, o których mówi Rae.

Oddajmy zatem oszczędności hołd, który jej się należy, lecz pamiętajmy zawsze, że stanowi ona jedynie połowę sprawy. Uwaga ta pomoże nam zrozumieć, że nasz zapał winniśmy obrócić raczej ku produkcyjności i niezmordowanej działalności przemysłu. Naród może w krótkim czasie znaleźć się na szczycie dobrobytu, jeśli nawet mało oszczędza, byle tylko nie ustawał w reprodukcji. Amerykanie w Stanach Zjednoczonych samą oszczędnością nie zdobyliby nawet tysiącznej części tych kapitałów, którymi obecnie rozporządzają, a które zawdzięczają żądzy, zapałowi, rozsądnej kalkulacji, z jakimi rzucają się wszędzie tam, gdzie jest możność produkcji.

(Tłum. z włoskiego *B. Obszyński).*

Jak K. K. O. województw centralnych i wschodnich obchodziły „Dzień Oszczędności"

Obchód „Dnia Oszczędności", święconego uroczyście przez wszystkie cywilizowane narody świata, posiada dla propagandy oszczędności poważne znaczenie. Przez solidarne wystąpienie w jednym dniu wszystkich instytucyj oszczędnościowych, przez jednoczesne intensywne wykorzystanie całej skali najprzeróżniejszych środków, metod i materiałów propagandowych znaczenie gospodarcze i moralne oszczędzania zostaje dobitnie podkreślone, uwaga całego społeczeństwa zwrócona na oszczędność.

Odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu przyczyniły się do wywołania tego efektu komunalne kasy oszczędności województw centralnych i wschodnich, dała przeprowadzona ankieta. Na 130 kas zrzeszonych w Związku Warszawskim 7 kas obchodu „Dnia oszczędności" nie urządzało, 3 nie nadesłały odpowiedzi na ankietę.

Na terenie 79 kas objętych badaniem istnieją stałe komitety propagandowe. Część tych kas i wszystkie pozostałe zorganizowały lokalne komitety obchodu „Dnia oszczędności". Dzięki temu akcja propagandowa związana ze świętem oszczędności miała charakter bardziej planowy.

Najpoważniej zaangażowała się finansowo K. K. O. m. st. Warszawy wydając na cele propagandy w „Dniu oszczędności" więcej aniżeli kasy poszczególnych województw, z wyjątkiem warszawskiego. Przeciętna suma wydatków na kasę, najwyższa w województwie warszawskim, najskromniej przedstawia się w wileńskim, nowogródzkim i poleskim.

Przechodząc do omówienia rodzajów propagandy stosowanych przez kasy w „Dniu oszczędności" musimy podkreślić, że uzyskane dane ilościowe nie mogą być traktowane jako bezwzględnie ścisłe. Niektóre kasy, wypełniając rubrykę złotową kwestionariusza, omijały rubrykę ilościową. Poza tym prawie wszystkie kasy urządzały imprezy nie połączone z kosztami. Gdyby zostały one uwzględnione — liczba zebrań, odczytów, pogadanek wzrosłaby w sposób poważny.

Propaganda bezpośrednia przy pomocy żywego słowa odniosła w Dniu Oszczędności r. ub. poważny sukces.

W wielu miejscowościach duchowni różnych wyznań wygłaszali po uroczystych nabożeństwach kazania zachęcając ludność do oszczędzania.

Akademie i pogadanki były urządzane przeważnie na terenie szkół albo dla szkół. Z nadesłanych opisów i fotografii można wywnioskować, że niektóre akademie stały na wysokim poziomie artystycznym. Barwne, urozmaicone obrazkami scenicznymi, komedyjkami, piosenkami — spotkały się z gorącym przyjęciem młodzieży i starszego społeczeństwa.

Dodatnie wyniki dały również wycieczki młodzieży do kas. Zwiedzanie poszczególnych działów i urządzeń, połączone z pogadankami, były dobrą lekcją poglądową.

Rozumiejąc potrzebę nawiązania i utrzymania kontaktu ze wsią kasy nie ograniczyły się do obchodu na terenie miast. Część ich objęła bezpośrednią akcją propagandową cały powiat. We wszystkich urzędach gminnych urządzano pogadanki na zebraniach sołtysów. Apelowano do wójtów i sołtysów w sprawie propagowania za ich pośrednictwem oszczędności na terenach gromadzkich. Gdzie indziej znów przy pomocy wydziału powiatowego wzywano wszystkie zarządy gminne do urządzania w Dniu Oszczędności zebrań, odczytów i pogadanek na temat oszczędności.

Jak z zestawienia wynika, poza województwem warszawskim największą liczbą urządzonych zebrań, akademii, pogadanek wykazały się woj. nowogródzkie i poleskie. Okazuje się, że suma wydatków na propagandę z jej intensywnością nie zawsze idzie w parze. Tam gdzie chodzi o urządzanie imprez nie wymagających dużego nakładu kosztów, dobra wola, praca i organizacja mogą zdziałać bardzo wiele.

Udział radia w „Dniu oszczędności" wyraził się w przemówieniu Prezesa C. K. O. p. dr. H. Grubera, które zostały nadane przez niektóre kasy podczas urządzanych akademii. Inne nadawały przez megafony audycje własne. Propagandowe audycje radiowe Związku w ciągu całego października nawiązywały do obchodu „Dnia Oszczędności". Tematem ostatniej audycji, wygłoszonej z rozgłośni warszawskiej 29.X. 36 r., z rozgłośni regionalnych 30.X. — pod tytułem „Nie będzie nas — będzie las" była idea i znaczenie „Dnia Oszczędności".

Prasa nie została w dniu tym przez kasy należycie wyzyskana. Z liczniejszymi artykułami wystąpiły tylko K. K. O. m. st. Warszawy, pow. Warszawskiego, oraz niektóre kasy woj. warszawskiego. Na ogół chętniej była stosowana forma ogłoszeń reklamowych niż artykułów propagandowych. Poziom tych artykułów był nierówny, niektórych bardzo niski. Za mało też poświęcono uwagi w akcji prasowej — wsi. Dobry popularny artykuł w poczytnym piśmie przeznaczonym dla miejscowej ludności wiejskiej odniósłby niewątpliwie lepszy sukces niż rozrzutnie rozdawane broszury, do których jak piszą kasy: „rolnicy odnoszą się z pewną nieufnością".

Pozycja ulotek, broszur, kart pocztowych, kalendarzyków i różnych innych materiałów propagandowych zużytych przez kasy w „Dniu Oszczędności" przedstawia się dość okazale. Tego rodzaju środki propagandy przynoszą dobre rezultaty, o ile są właściwie kierowane. Większość kas najhojniej obdarzała nimi młodzież szkolną, której zainteresowanie się materiałami propagandowymi najlepiej scharakteryzuje zdanie wzięte ze sprawozdania K. K. O. pow. Konińskiego: „Młodzież szkolna, dzieci tłumnie wyczekiwały przed lokalem kasy, aby otrzymać choć drobny podarek w postaci pióra, kalendarzyków, rozkładu lekcji, czy broszurki". Niektóre kasy starały się w sposób zwracający powszechną uwagę rozprowadzać broszurki i ulotki. Najbardziej atrakcyjnej formy użyła K. K. O. pow. w Białej Podlaskiej, rozrzucając z samolotu w 25 miejscowościach powiatu kilka tysięcy ulotek.

Kilka kas wydało jednodniówki bądź w formie broszur, bądź w formie ulotek. K. K. O. m. st. Warszawy wystąpiła z ciekawie ujętą broszurką dla mło-

dzieży. Ulotki miały przeważnie charakter informacyjny.

W dziedzinie efektów wzrokowych reklama świetlna oraz iluminacje lokali znalazły szersze zastosowanie w woj. warszawskim i wołyńskim.

Z okazji „Dnia Oszczędności" kasy wystąpiły w niecodziennej szacie zewnętrznej. Udekorowane zielenią, flagami, kolorowymi afiszami, zwracały powszechną uwagę. Nierzadkie były wypadki, że przechodnie całymi grupami zatrzymywali się przed lokalami kas. W wielu miejscowościach nie tylko gmach kasy, ale i ważniejsze instytucje, a nawet część wystaw w mieście przybrała odświętny wygląd, podnosząc ogólny uroczysty nastrój. Do nadania specyficznej fizjognomii miastu wielce się przyczyniły barwne afisze ścienne i plakaty w dużych ilościach zużyte przez kasy.

Doskonałym środkiem propagandy wzrokowej były pochody młodzieży szkolnej urządzane przez kasy. Trudno sobie wyobrazić, żeby nie przyciągnął uwagi każdego — defilujący po ulicach m. Pabianic — pięknie udekorowany wóz z olbrzymią skarbonką, dookoła której usadowiły się dzieci ze szkolnych kas oszczędności z popularnym Felusiem z „Gazetki oszczędnościowej" pośrodku.

Wielkim powodzeniem cieszyły się specjalnie urządzane seanse filmowe, na których wyświetlano filmy propagandowe. Krótkometrażowe filmy nieme: „Skarb na srebrnym globie", „Stalowy fundament", udźwiękowiony film firmy Ryłko z Poznania, wątpliwej wartości krótkie filmy wyprodukowane własnymi środkami poszczególnych kas, a w braku filmu przezrocza i reklamy filmowe, były wyświetlane przez większość kas. K. K. O. pow. Warszawskiego — oddział w Pruszkowie dla urozmaicenia włączyła do programu aktualne wiadomości P. A. T-a i kolorowy film rysunkowy. Brak dobrego filmu propagującego oszczędność i oświetlającego znaczenie komunalnych kas oszczędności daje się bardzo żywo odczuć. Podkreślały tu nieomal wszystkie kasy.

Momenty propagandy wzrokowej z dźwiękową połączyła K. K. O. m. Lublina. Specjalny prelegent podczas wyświetlania reklam filmowych o K. K. O. wygłaszał krótkie przemówienia propagandowe, ożywione aktualnymi zagadnieniami społeczno - politycznymi, zabarwione humorem. Dla tego rodzaju przemówień były też wyzyskane antrakty w innych kinach miejscowych.

Prawie wszystkie kasy najwięcej uwagi poświęciły w „Dniu Oszczędności" propagandzie wśród młodzieży. Poza akademiami, pogadankami, wycieczkami, seansami filmowymi, poza rozdanymi materiałami propagandowymi, o których już była mowa, obdarowano młodzież dużymi ilościami skarbonek, wydano bezpłatnie tysiące marek oszczędnościowych, setki egzemplarzy „Gazetki oszczędnościowej" (główna pozycja w „innych środkach propagandy").

Bardzo szczęśliwą i dającą doskonałe rezultaty formą propagandy wśród młodych okazały się wszelkiego rodzaju konkursy z nagrodami. Trzeba podkreślić, że formy te stosowało wiele kas. „Dzień Oszczędności" był dniem rozpoczęcia lub zakończenia konkursu. Tak więc powiatowa K. K. O. w Pońsku ogłosiła konkurs dla mołdzieży szkolnej na najlepsze wypracowanie na temat oszczędności z 55-cioma nagrodami w formie książeczek oszczędnościowych. Podobny konkurs urządziła K. K. O. w Brześciu n. Bugiem, wyznaczając kwotę zł 300 na nagrody. K. K. O. pow. Opatowskiego przeznaczyła 3 nagrody na urządzenie wycieczki krajoznawczej dla tych szkół, które wykażą do maja 1937 r. największą procentową liczbę ciułaczy w komunalnej kasie. Najpopularniejszą nagrodą były książeczki oszczędnościowe z wkładem zawiązkowym. Oryginalną nagrodę zastosowała K. K. O. pow. Horochowskiego przeznaczając dla szkół powszechnych, które posiadają zorganizowane S. K. O. w oparciu o K. K. O., po 10 sztuk drzewek owocowych celem zorganizowania „Święta sadzenia drzewek".

K.K.O. pow. Kutnowskiego oprócz konkursu dla młodzieży ogłosiła konkurs wśród ludności powiatu na temat „Jak przekonać społeczeństwo o potrzebie oszczędzania".

Na pytanie, czy obchód „Dnia Oszczędności" ograniczył się tylko do dn. 31 października, 65 kas objętych ankietą dało odpowiedź, że rozciągnął się i na inne dni. Przeważnie były to ostatnie dni października i pierwsze listopada. Niektóre kasy prowadziły przez cały październik przygotowawczą akcję propagandową, której punktem kulminacyjnym stał się „Dzień Oszczędności".

Zestawienie porównawcze działalności propagand. kom. kas oszcz. woj. centr. i wschod. w „Dniu Oszczędności" w latach 1932 — 1936.

Rok	Ogólna suma wydatków w złotych	Ilość kas uwzględn. biorących czynny udział	Ilość kas uwzględn. w stosunku do ogółu kas Związku K. K. O. w Warszawie	Przeciętna suma wydatków na 1 kasę w złotych
1932	54.374	99	72,3%	549.2
1933	50.340	106	80,3%	474,9
1934	55 751	96	73.5%	580,7
1936	67.685	120	92,3%	564,0

Porównując aktywność komunalnych kas oszczędności województw centralnych i wschodnich w „Dniu Oszczędności" w roku 1936 i w latach poprzednich [1]), zauważymy wzrost ilości kas biorących czynny udział w obchodzie. A więc zrozumienie konieczności propagandy zatacza coraz szersze kręgi. Wprawdzie suma przeciętnych wydatków na kasę, związanych z akcją propagandową w „Dniu Oszczędności", w zestawieniu z rokiem 1934 zmalała, różnica ta jest jednak tak nieznaczna, że nie może służyć za podstawę do wyprowadzania pesymistycznych wniosków. Smutne wnioski można by raczej wyprowadzić z takich oto uwag kas: „Ze względu na wybitne zredukowanie przez Radę Kasy pozycji budżetu Kasy na propagandę, zmuszeni byliśmy ograniczyć się do rozkolportowania pozostałych z roku ubiegłego ulotek" — albo „Racjonalnej propagandy nie jesteśmy w możności prowadzić z braku środków na ten cel". Szczęśliwie uwagi takie należały do pojedyńczych wypadków. Dziś kiedy każdy kupiec rozu-

1) Dane za lata 1932, 1933, 1934 uzyskał Związek Związków K. K. O. w W-wie na podstawie rozesłanego kwestionariusza. W roku 1935 kwestionariusz w sprawie obchodu Dnia Oszczędności nie był rozsyłany.

Działalność propagandowa K. K. O. woj. centr. i wschodnich w Dniu Oszczędności — 31 października 1936 r.

Rodzaje imprez i środków propagandy	Ogółem	Ilość stosowanych środków i zużytych materiałów propagandowych									
		M. st. Warszawa	województwa: Warszawskie	Łódzkie	Kieleckie	Lubelskie	Białostockie	Wileńskie	Nowogródzkie	Poleskie	Wołyńskie
1. Zebrania, odczyty, pogadanki, akademie	762	50	144	81	93	46	24	23	129	128	44
2. Artykuły w pismach	102	19	47	7	4	8	5	6	2	1	3
3. Ogłoszenia prasowe	100	23	14	18	18	11	6	1	4	2	3
4. Broszury, ulotki, karty poczt., kalendarze itd.	520666	108600	74226	66189	105897	59856	56090	10550	3091	14057	22110
5. Jednodniówki, wydane przez kasę	8	1	2	—	1	1	1	—	1	1	—
6. Reklamy świetlne, iluminacje lokali,	84	—	25	12	4	5	3	1	2	8	24
7. Filmy propagandowe	55	—	16	15	6	7	5	—	—	2	4
8. Przezrocza, reklamy filmowe	46	—	6	11	5	11	5	—	—	2	6
9. Afisze ścienne, plakaty, napisy reklamowe na murach itp.	11069	15	4266	919	1664	1018	1112	397	197	341	1140
10. Dekoracje lokali, urządzenie witryn i balkonów	346	—	121	19	90	33	17	7	5	38	16
11. Rozdane skarbonki	18606	6500	2333	720	1713	1650	810	110	60	3260	1450
12. Nagrody w formie książeczek oszczędnośc.	844	—	445	99	200	5	8	12	—	67	8
13. Marki oszczędnościowe wydane bezpłatnie	35800	—	14300	11700	2100	100	4600	—	3000	—	—
14. Inne środki propagandy	55788	—	9925	5567	19327	2373	10751	—	1006	2554	4285
Ogólna suma wydatków . . . . . zł	67684	13630	17504	7946	7537	7151	4616	1690	1281	2261	4068
Ilość kas uwzględnionych biorących czynny udział w akcji	120	1	25	16	16	17	12	8	6	8	11
Sumy przeciętnych wydatków na 1 kasę zł	564	13630	682	497	471	421	385	211	214	283	370

mie, że jeśli nie będzie odpowiednio zachwalał swego towaru, nie zawsze wystarczy jakość tego towaru dla zwiększenia liczby kupujących, ograniczanie przez kasy sum przeznaczonych na propagandę świadczy o niezrozumieniu swego własnego interesu.

Nie wolno przy tym zapomnieć o jednym: że propaganda nie może być propagandą „od święta", musi być prowadzona planowo, systematycznie przez cały rok, aby w „Dniu Oszczędności" nabrać tylko silniejszego natężenia. Słusznie pisze jedna z kas: „Propaganda jeden raz w roku, taka jaką urządza nasza kasa, wywołuje chwilowe zainteresowanie". Choć w „Dniu Oszczędności" powinny wziąć intensywny udział wszystkie kasy, na taką propagandę— raz w roku — szkoda pieniędzy, bo są to pieniądze wyrzucone.

Jeszcze słów kilka o udziale Związku K. K. O. w Warszawie w obchodzie „Dnia Oszczędności". Udział ten ograniczył się do akcji pośredniej. Jej wyrazem było dostarczenie na koszt Związku jednym kasom różnego materiału propagandowego, innym większej ilości „Gazetki oszczędnościowej".

Naogół obchód „Dnia Oszczędności" w komunalnych kasach województw centralnych i wschodnich wypadł okazale i przyniósł bogate żniwo w postaci dużej liczby nowootworzonych książeczek oszczędnościowych i szeregu zorganizowanych szkolnych kas oszczędności. *Z. Kaiserowa.*

Warunki kapitalizacji w roku ubiegłym na wsi

Badając warunki kapitalizacji w tej czy w innej dziedzinie, musimy przede wszystkim zdać sobie sprawę z rozwoju czynników decydujących o tym procesie, a więc produkcji zasobów niezbędnych do zaspokojenia potrzeb spożywczych i wytwórczych ludności, ustosunkowania się społeczeństwa do posiadanych zasobów, wyrażającego się w popycie na nie i cenach oraz konsumcji, zarobków i dochodów branych pod uwagę warstw społecznych, umiejętności gospodarowania wspomnianymi zasobami i obrotu nimi [1]). Jeżeli chodzi o kapitalizację pieniężną, to bardzo ważną rolę w tym procesie odgrywa obieg pieniężny w kraju i organizacja obrotów bezgotówkowych. Uwzględniając w takich badaniach nawet jakiś ściśle określony odłam społeczny nie je-

1) Lizby podane w artykule zaczerpnięto z prac J. Curzytka. „Położenie gospodarstw włościańskich w 1935/36 r." i „Położenie gospodarstw włościańskich w 1934/35 r." i z wydawnictw „Koniunktura Gospodarcza" i „Wiadomości Statystyczne".

steśmy w stanie ustalić warunków jego kapitalizacji bez powiązania tego procesu z ogólnymi warunkami gospodarki w kraju. Przystępując więc do ustalenia procesów kapitalizacyjnych odbywających się w 1935/36 r. na naszej wsi musimy choć w najgłówniejszych zarysach określić czynniki sprzyjające tym prądom na terenie całego kraju.

Niemałą rolę w danym wypadku odgrywa ogólna polityka gospodarcza i sposoby jej przeprowadzania. W 1935/36 r. czynniki decydujące położyły duży nacisk na polepszenie warunków gospodarczych i dochodowych w rolnictwie, tej najważniejszej dziedzinie produkcji polskiej. Zwrócono uwagę na obniżenie cen artykułów przemysłowych, na oddłużenie rolnictwa i zmianę jego kierunków wytwórczości. Obniżka cen przemysłowych wydała dosyć znaczne rezultaty. Wprawdzie na terenie wsi przyniosła ona bezpośrednio jeszcze niezbyt wielkie ułatwienia ze względu na dosyć małą konsumcję wyrobót przemysłowych na wsi ,ale pośrednio przyczyniła się do podniesienia się rynku zbytu na produkty rolne przez polepszenie warunków egzystencji ludności miejskiej. Pod wpływem tych obniżek cen produkcji przemysłowej podnosi się znacznie jej rynek zbytu wewnątrz kraju, jak to się łatwo możemy przekonać z następujących wskaźników jego w 1935/36 r. (1928 r. = 100).

Rok	I kwartał	II kwartał	III kwartał	IV kwartał
1935	66,0	69,6	70,1	70,6
1936	73,7	75,4	78,2	—

Zwiększenie rynku zbytu wywołało wzmożenie produkcji przemysłowej, która w omawianych latach podniosła się przeszło o 33%. Wskaźnik jej wynosił w pierwszym kwartale 1935 r. 42,9 a w trzecim kwartale 1936 r. 57,4. Zaznaczyć przy tym należy, iż wzrost produkcji w tym okresie czasu był stały.

Powyższe procesy w przemyśle wywowały wzrost zatrudnienia ludności miejskiej i w związku z tym znaczne powiększenie jej realnych dochodów. Zatrudnienie robotników w przemyśle między początkiem 1935 r., a końcem trzeciego kwartału 1936 r. stale wzrastało. Powiększenie liczby robotników w tym okresie czasu wyraziło się w 15%. Realne wypłaty robotnikom w tym samym czasie powiększają się o 18%. Szybszy wzrost realnych wypłat od liczby zatrudnionych robotników pomimo spadku nominalnego ich zarobków dziennych tłumaczy się znacznym obniżeniem kosztów utrzymania. Te ostatnie, jak wskazują poniżej podane wskaźniki, kształtowały się w następujący sposób:

(1928 = 100).

Rok	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1935	63,5	62,9	62,5	62,4	63,0	63,8	65,7	65,1	65,6	65,8	65,4	61,1
1936	60,3	59,7	59,7	60,7	61,1	60,7	60,8	60,5	60,7	61,6	—	—

Pomimo wzrostu cen artykułów produkowanych przez rolnictwo, ceny żywności ludności miejskiej ujawniają w tym czasie również pewną tendencję do spadku. Następuje to wskutek obniżenia się kosztów pośrednictwa handlowego i spadku cen w spożywczym przemyśle przetwórczym. Ujawniają nam to następujące wskaźniki cen żywności (1928 r. = 100).

Rok	I	II	III	IV	V	VI	V I	VIII	IX	X	XI	XII
1935	48,7	48,0	47,4	47,2	48,5	49,6	52,6	51,7	52,2	52,4	52,0	48,7
1936	47,7	46,9	46,9	48,4	49,3	48,4	48,6	48,0	48,3	49,4	—	—

Jeszcze silniej niż koszty robotników przemysłowych obniżyły się na tle zaznaczonych warunków gospodarczych koszty utrzymania pracowników umysłowych. Gdy u robotników obniżka tych kosztów wynosi w badanym okresie zaledwie około 2%, to u pracowników umysłowych dochodzi ona do 6%. Wśród pracowników umysłowych pogorszyły się w ostatnim roku tylko warunki egzystencji urzędników państwowych. Ta ostatnia okoliczność nie wpłynęła jednak w silniejszym stopniu na spożycie ludności miejskiej, która wyrażała się dla pierwszego półrocza 1935 r. wskaźnikiem 91,9, a dla pierwszego półrocza 1936 r. wskaźnikiem 95,4. W tym czasie spożycie miejskie stale wzrastało nie wykazując nawet większych wahań.

Taki stan rynku miejskiego oraz okoliczność, iż produkcja rolnicza w ostatnich latach podług badań „Wydziału Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich" przy Instytucie w Puławach i Głównego Urzędu Statystycznego cokolwiek się obniżyła, spowodował, że, ceny rolnicze mogły się podnieść. Zresztą przyczyniło się do tego i polepszenie koniunktur dla produkcji rolnej na rynku światowym. W pewnym stopniu na proces podwyżki cen rolniczych oddziałała i polityka agrarna Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych popierająca kierunek hodowlany w drobnych gospodarstwach wiejskich.

Rozwój cen na rynku rolniczym w 1935/36 r.

Rok	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
	m i e s i ą c e											
Artykuły sprzedawane bezpośrednio przez rolników:												
1935	33,3	33,5	33,5	34,0	35,8	35,6	36,6	36,7	37,7	38,1	38,3	37,2
1936	35,4	36,5	36,2	38,8	39,8	39,4	37,0	37,0	38,7	41,9	—	—
Artykuły nabywane przez rolników:												
1935	67,8	67,0	67,0	67,0	66,8	66,8	66.5	66,5	66,7	67,2	66,9	65,3
1636	64,7	64,6	64,4	64,0	63,7	67,0	64,4	64,8	64,9	65,3	—	—
Stosunek cen artyk. sprzedaw. do nabywanych przez rolników:												
1935	0,52	0,53	0,51	0,49	0,49	0.50	0,52	0,55	0,57	0,57	0,57	0,58
1936	0,59	0,59	0,57	0,58	0,58	0,58	0,55	0,57	0,60	0,65	—	—

Jak widzimy z przytoczonych wskaźników, wzrost cen rolniczych odbywa się dosyć powoli i nierównomiernie, natomiast spadek artykułów nabywanych przez rolników od początku roku 1935 do maja 1936 r. odbywał się prawie nieustannie. W ostatnich jednak miesiącach ub. r. ceny przemysłowe znów się zaczęły podnosić. Rozwartość jednak między cenami jednych i drugich artykułów nawet i w tych warunkach — poza paroma drobnymi odchyleniami — ma tendencję do stałego zmniejszania się, jak to wskazuje ostatni szereg liczb wyrażający stosunek cen artykułów sprzedawanych przez rolni-

ków do cen artykułów nabywanych przez nich. Pomyślny rozwój cen rolniczych spowodował znaczne wzmożenie się dopływu pieniędzy na wieś.

W ciągu 1935/36 r. nastąpiło podniesienie się cen artykułów sprzedawanych bezpośrednio przez rolników blisko o 12%, a obniżenie się artykułów nabywanych przez rolników o 4,4%, dzięki czemu wzrosły przychody gotówkowe drobnego rolnika.

Jak się wzmagają przychody rolnika, wykazuje następujące zestawienie dochodów z 1 ha:

Rodzaj przychodu	1934/35 zł	1935/36 zł	Wzrost procentowy
Produk. roślinna	42,97	43,34	0,9
„ zwierzęca	75,21	85,44	6,9
Pożyczki	16,50	18,40	11,5
Inne przychody	8,62	8,88	0,0
Ogółem przychody	143,30	156,06	9,1

Największą poprawę w dziedzinie dochodów dała rolnikowi produkcja zwierzęca. Dochody z niej od roku 1929/30 do 1934/35 stale się zmniejszały wskutek bardzo silnego spadku cen i pewnego ograniczenia jej wielkości. W 1935/36 r. wskutek poprawy wewnętrznego rynku zbytu i podniesienia się spożycia miejskiego oraz odpowiedniej polityki Min. R. i R. R. produkcja ta silnie wzrosła dając dosyć wydatne powiększenie dochodów rolnika (7%). Produkcja roślinna wskutek powolnego wzrastania jej cen i pewnego obniżania się jej wielkości nie mogła wpłynąć w większym stopniu na poprawę dochodów drobnego rolnika. By zaspokoić swoje potrzeby, musiał on się uciekać w 1935/36 r. do powiększenia pożyczek, które poza rynkiem zorganizowanym prawdopodobnie kosztują go obecnie dosyć drogo ze względu na odbywające się procesy oddłużeniowe.

Dzięki procesom oddłużeniowym nastąpiła globalnie znaczna redukcja długów rolniczych. Spadły one w 1935/36 r. o 39 zł na *ha*, powodując w ten sposób pierwszy raz od 1926 r. zahamowanie się stale wzrastających obciążeń majątku rolnika. Czy rezultaty osiągnięte w ten spposób dadzą się utrzymać na dłużej, należy wątpić ze względu na spadek produkcji rolniczej i stale postępujący spadek wartości majątku rolnego wskutek małej rentowności gospodarstw wiejskich. W stosunku do wartości majątku redukcja zadłużenia wyraża się zaledwie spadkiem o 0,7%, gdy majątek jego wyrażony przez kapitały czynne obniżył się w swojej wartości w stosunku do roku ubiegłego prawie o 7%. Te drobne korzyści, jakie odniósł rolnik z ustawowego odłużeżenia jego gospodarstwa, są tak nikłe, iż nie pokryją one tych strat, jakie poniósł i ponosi przez wstrzymanie akcji kredytowej kas pożyczkowo - oszczędnościowych zahamowanych w swojej działalności przez unieruchomienie znacznych sum w skonwertowanych kredytach rolniczych.

Z powyższych względów drobny rolnik pomimo pewnych ulg, jakie mu przyniósł rok 1935/36 zarówno ze strony ustawodawczej jak i ogólnej polityki gospodarczej, jest bardzo ostrożny w swoich wydatkach. Powiększa on je tylko w koniecznych razach i tylko wówczas, gdy chodzi o podniesienie rentowności majątku. W innych wypadkach jest on bardzo oszczędny zmniejszając i wydatki na gospodarstwo i wydatki osobiste do minimum. Spowodowało to w końcu zmniejszenie spożycia wiejskiego o 5,3% (z 1909 zł rocznie na rodzinę na 1429 zł), ale jednocześnie, obniżając koszta nakładu gospodarczego i własne, pozwoliło mu podnieść dochody ogólne o 18,7% (z 1321 zł do 1567 zł na gospodarstwo).

W jaki sposób kształtują się jego wydatki, możemy osądzić z liczb podanych poniżej (liczby obliczono w przecięciu na 1 gospodarstwo):

Rodzaj wydatków	Rok 1934/5 zł	%	Rok 1935/6 zł	%	Przyrost (+) lub (—) ubytek wydatk. zł	Przyrost (+) lub (—) ubytek wydatk. %
Ogółem wydat. gotówkowe	**1797**	**100**	**1825**	**100**	**+28**	**+1,5**
„ wydat. na powiększenie majątku	**672**	**37,4**	**720**	**39,5**	**+48**	**+7,1**
Inwestycje	99	5,5	137	7,5	+38	+38,4
Kupno ziemi	35	1,9	30	1,7	— 5	— 1,3
Dokup inwent. żywego	87	4,9	145	8,0	+58	+72,4
Spłata długów	376	2,1	339	18,6	—37	— 9,8
Inne ulepszenia w gospodarstwie . .	74	4,1	68	3,7	— 6	— 8,1
Bieżące wydat. gospodarcze i własne	**1125**	**62,6**	**1105**	**60,5**	**—20**	**— 1,9**

Przywiązanie wieśniaka do gospodarstwa, jak widzimy z powyższego, spowodowało przede wszystkim wzmożenie akcji inwestycyjnej, która się wyraża głównie w powiększeniu inwentarza żywego i nakładach na inwentarz martwy. Spłata długów w 1935/36 r. dzięki omówionym procesom oddłużeniowym znacznie się zmniejszyła. Również zmniejszyły się nakłady wieśniaka na rozmaite niepewne ulepszenia w gospodarstwie.

Drobny rolnik, osiągnąwszy dziś równowagę budżetową, robi wszystko, co może mu przynieść wzmożenie rentowności gospodarstwa wiejskiego. Trzyma się zaś jak najdalej od wydatków na własne potrzeby i nawet na bieżące potrzeby gospodarstwa rolnego, o ile one nie są ściśle związane z jakimiś pewnymi dochodami. Wstrzymuje go to od bieżących remontów gospodarczych, od zbyt kosztownych dla niego nawozów sztucznych i pasz treściwych, co wpływa bardzo ujemnie na stan kulturalny gospodarstw wiejskich.

W tych warunkach wysiłki drobnego rolnika w dziedzinie inwestycyjnej na ogół nie dają pożądanych rezultatów. Kapitał czynny gospodarstwa wiejskiego, pomimo stałego zasilania go przez nakłady w gospodarstwo, maleje wskutek obniżania się i samego gospodarstwa i niewysokiej jego rentowności.

Bardzo możliwe, iż są to reminisscencje spobobów gospodarczych naszego drobnego rolnika, doprowadzających jego gospodarstwo od 1928/9 roku do stałych deficytów, które, jak zaznaczyłem poprzednio, trzeba było łatać drogimi pożyczkami. Rok 1935/6 nie obył się również bez nich i, jak to poprzednio zaznaczyliśmy, musiał z nich rolnik korzystać o wiele więcej, niż w latach poprzednich. Niestety, warunki kredytowe w roku ubiegłym znacznie się pogorszyły i pożyczki te musiał on zaciągać po większej części na drogim na wsi rynku prywatnym.

Jeżeli osiągnięta w 1935/6 roku dochodowość gospodarstwa wiejskiego da się utrzymać i powoli podnieść, wówczas dopiero można będzie mówić o wartości kapitalizacji rzeczowej rolnika. Dziś zaś prowadzona z kolosalnym zaparciem siebie, przekreśleniem własnych potrzeb życiowych i kulturalnych oraz zaniedbaniem bieżących potrzeb gospodarczych nie może się ona ujawnić w jakikolwiek inny sposób, jak tylko w postaci podtrzymywania warsztatu rolnego dla zabezpieczenia gospodarzowi i jego rodzinie stałej pracy i bardzo skromnych warunków egzystencji.

Nie można powiedzieć, żeby sam rolnik w tych warunkach nie zniechęcał się do dotychczasowych metod gromadzenia swoich oszczędności i powiększania majątku za pomocą kapitalizacji rzeczowej. Obecnie coraz częściej szuka on lokat dla swojej gotówki w instytucjach finansowych lub poprostu ją tezauryzuje. Dowodem tego są spotykane wśród włościan pieniądze złote, wskazuje na to również pewne powiększanie się wkładów w tych instytucjach oszczędnościowych, które mają styczność z drobnym rolnictwem, jak w K. K. O. powiatowych i spółdzielniach kredytowych. Mimo to dotychczas wieś jeszcze trzyma się kapitalizacji rzeczowej, nie odstępując od norm, jakie ustaliła w swoich budżetach (około 40%).

Przy tym sposobie oszczędzania i kapitalizowania wzrost oszczędności może nastąpić tylko wtenczas, gdy ceny produkcji rolnej podniosą się i gospodarstwo rolne stanie się coraz rentowniejsze. Osiągnąć taki rezultat będzie mógł rolnik tylko wówczas, gdy nakład inwestycyjny na gospodarstwo zostanie ściśle przystosowany do jego potrzeb i skalkulowany w ten sposób, aby mógł powiększyć i utrwalić jego rentowność. Ograniczanie spożycia w celach kapitalizacyjnych ma swoje granice i w dalszym ciągu nie może być stosowane w obecnych rozmiarach, a to chociażby dlatego, że większość tych ograniczeń powstaje wskutek redukcji kulturalnych potrzeb wieśniaka. Dalszy rozwój tego procesu musiałby w końcu doprowadzić do obniżenia kultury wsi i upadku jej stanu cywilizacyjnego. Nie sprzyjałoby to w żadnym wypadku podniesieniu zdolności kapitalizacyjnych drobnego rolnika. Rentowność gospodarstwa wiejskiego powinna być osiągana w dalszym ciągu nie tyle drogą ograniczania konsumcji, ile drogą redukcji kosztów prowadzenia gospodarstwa wiejskiego przez zniżkę cen artykułów przemysłowych oraz przejście do wytwórczości artykułów poszukiwanych, a więc o dobrych cenach.

Warunki kapitalizacyjne wsi w 1935/36 układały się dosyć dobrze pod wpływem polepszenia się warunków gospodarczych miasta, które to polepszenie w pierwszym rzędzie zostało wywołane obniżką cen przemysłowych. Natomiast akcja hodowlana i oddłużeniowa dały dotychczas nikłe rezultaty.

Słabe wyniki kapitalizacji rzeczowej zwróciły do pewnego stopnia uwagę rolnika na kapitalizację pieniężną. Niestety, moment ten był słabo podchwycony przez nasze instytucje oszczędnościowe. Dlatego i rezultaty gromadzenia oszczędności w postaci wkładów na książeczki były nieznaczne.

S. Kopczyński.

Kronika ustawodawcza i sądowa

WAŻNIEJSZE USTAWY I ROZPORZĄDZENIA

ogłoszone w Dzienniku Ustaw w miesiącu grudniu 1936 r.

Dz. Ust. nr 90,

poz. 627. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 25 listopada 1936, wydane w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości o izbach rozrachunkowych.

Dz. Ust. nr 92

poz. 641. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 10 grudnia 1936 r. o przedłużeniu mocy obowiązującej rozporządzenia z dn. 29 października 1929 r. o regulowaniu cen przedmiotów powszedniego użytku;

poz. 644. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 10 grudnia 1936 o ustaleniu wzorów monet srebrnych wartości 2 i 5 złotych;

poz. 646. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 17 grudnia 1936 r. o zmianie podziału dodatków komunalnych od podatku gruntowego pomiędzy poszczególne rodzaje związków samorządowych.

Dz. Ust. nr 93,

poz. 649. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 11 grudnia 1936 r. o wykonaniu ustawy z dn. 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym;

poz. 651. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 19 grudnia 1936 r. w sprawie opłat stemplowych, wiążących się z przejęciem własności nieruchomości w toku postępowania egzekucyjnego.

Dz. Ust. nr 94,

poz. 659. Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 17 grudnia 1936 r. o uznaniu zasadniczego prawa wewnętrznego Kościoła Ewangelicko - Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej;

poz. 660. Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 14 listopada 1936 o Państwowej Radzie Ochrony Przyrody;

poz. 664. Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 16 grudnia 1936 r. o organizacji i zakresie działania kontroli skarbowej.

ORZECZNICTWO SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE

Umiejscowienie weksli.

1) Umowa stron o właściwość sądu nie zawiera zgody na umiejscowienie wekslu w siedzibie umówionego sądu.

2) Milcząca zgoda na umiejscowienie wekslu wynikać może ze świadomego zdyskontowania go w banku, który od prawa do umiejscowienia uzależnia przyjęcie weksli do dyskonta. Przesłanki milczącej zgody udowodnić musi strona, która się na nią powołuje.

Stan sprawy przedstawiał się następująco:

Cukrownia U. domagała się w postępowaniu wekslowym zapłaty długu wraz z odsetkami i kosztami z wekslu umiejscowionego w K. K. O. w Ch. i zaprotestowanego z jej polecenia. Sąd Okręgowy orzekł zgodnie z żądaniem powódki, Sąd Apelacyjny jednak na odwołanie pozwanych skargę oddalił. Sąd Apelacyjny stanął na stanowisku ,że wprawdzie K. K. O. otrzymawszy weksel in blanco była legitymowana do dokonania protestu, jednak powódka umiejscowić go mogła tylko za zgodą akceptanta. Zdaniem Sądu Apelacyjnego powódka nie udowodniła swego uprawnienia do umiejscowienia wekslu. Wyrok ten Cukrownia U. zaskarżyła.

Sąd Najwyższy, rozpatrzywszy zarzuty skarżącej orzekł zgodnie z Sądem Apelacyjnym, że z faktu, iż akceptant zgodził się na właściwość Sądu nie można wysunąć wniosku, że tym samym zgodził się na umiejscowienie wekslu w siedzibie danego Sądu. Umówienie się stron o poddanie sporów pewnemu sądowi na ten skutek, że staje się on właściwy, chociażby poprzednio nim nie był. O ile chodzi o zobowiązanie wekslowe, strony mają z reguły na względzie weksle, które według swej treści nie wskazują na właściwość umówionego sądu. Strony umawiające się liczą się z tym, że dłużnik będzie miał zobowiązania wekslowe, które będą płatne gdzie indziej. W takich warunkach nie ma podstawy do wniosku, aby dłużnik wekslowy umawiający się z wierzycielem o właściwość sądu, chciał równocześnie upoważnić go do umiejscowienia weksli w siedzibie umówionego sądu.

Przyznał jednak Sąd Najwyższy słuszność zarzutów skargi, że Sąd Apelacyjny nie rozpatrzył prawdziwości twierdzenia powódki, uzasadniającego udzielenie zgody domyślnej na umiejscowienie wekslu. Powódka nie twierdziła wcale, że umiejscowienie przez nią wszystkich weksli w K. K. O. w Ch. znane jest powszechnie w Sądzie, lecz że jest ono notorycznie znane wszystkim plantatorom buraków, a więc i pozwanym. Chodziło więc powódce nie o uzasadnienie, że na przytoczoną okoliczność nie potrzebuje prowadzić żadnego dowodu, lecz o twierdzenie, że postępowanie jej pomiędzy dłużnikami jej było ogólnie znane, a tym samym o uzasadnienie milczącej zgody na umiejscowienie. Ogólna taka wiadomość mogła nawet dla dłużnika, który po raz pierwszy zaciągnął zobowiązanie wekslowe wobec powódki, uzasadnić wniosek, że powódka przyjmowała weksle tylko pod tym warunkiem, że będzie je mogła umiejscowić w K. K. O. tak, iż samo oddanie wekslu powódce oznaczało zgodę na ten warunek.

Wobec zaprzeczenia strony pozwanej, powódka swe twierdzenie powinna była udowodnić.

Orzeczenie Izby Cywilnej z 6.XII.1935 (C. III 428/34) Zbiór Orzeczeń Sądu Najwyższego za r. 1936. Zesz. X, nr kol. 373.

Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia.

Pracodawcy służy prawo niezwłocznego rozwiązania umowy z pracownikiem, który wbrew elementarnym zasadom uczciwości i lojalności nadużył zaufania pracodawcy przez niezawiadomienie go o nadużyciach, popełnionych przez innego współpracownika, chociażby nawet swego bezpośredniego szefa.

Berta S. wystąpiła przeciw firmie E. E. o odszkodowanie za zwolnienie z pracy bez wypowiedzenia. Zarówno Sąd Pracy, jak i Sąd Okręgowy jako apelacyjny powództwo uwzględnił.

Wyrok ten pozwana firma zaskarżyła, zarzucając między innymi naruszenie przez Sąd Okręgowy rozporządzenia Prez. R. P. z 16.III.1928 o umowie o pracę pracowników umysłowych. Zwolniona z pracy Berta S. nie zawiadomiła firmy o nadużyciach swego bezpośredniego szefa, przez co nadużyła zaufania pracodawcy, i tym samym uzasadnione było zwolnienie jej z pracy bez wypowiedzenia.

Przyznając słuszność skardze orzekł Sąd Najwyższy, że ze stosunku umownego pracy wynika, iż poza wykonywaniem umówionej pracy każdy pracownik jest obowiązany względem swego pracodawcy do wierności, polegający przede wszystkim na uczciwym i lojalnym ustosunkowaniu się do osoby, z którą zawarta została umowa pracy. Nie może zatem pracownik tolerować i pokrywać nadużyć swego współpracownika, chociażby ostatni był jego bezpośrednim szefem, jeżeliby zaś był zmuszony ze względu na swą zależność od takiego szefa do współdziałania przy jego nadużyciach, to w każdym razie powinien niezwłocznie zawiadomić o nich swego pracodawcę. W przeciwnym razie pracodawcy przysługuje prawo niezwłocznego rozwiązania umowy pracy w myśl art. 32 lit. a rozp. z 16.III.1928 o umowie o pracę pracowników umysłowych, a mianowicie wobec nadużycia zaufania, którym obdarzano pracownika, obowiązanego do zachowania przy wykonywaniu swych obowiązków elementarnych zasad uczciwości i lojalności względem swego kontrahenta.

Orzeczenie Izby Cywilnej z 9.1.1936 (C. I. 2569/35) Zbiór Orzeczeń Sądu Najwyższego za r. 1936. Zesz. X, Nr kol. 383.

Kronika krajowa

Na „Pomoc Zimową“ zamiast życzeń noworocznych.

Dyrektor Związku Komunalnych Kas Oszczędności w Warszawie p. Józef Rożkowski zamiast życzeń świątecznych i noworocznych przekazał na rzecz Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym kwotę zł 50.

75-letni jubileusz K. K. O. pow. Kępińskiego.

Większość K. K. O. w Polsce należy do instytucji młodych, powojennych lub założonych na krótko przed wojną. To też jubileusz 75-letniej działalności kasy należy u nas do rzadkości. Taki właśnie jubleusz obchodziła niedawno Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Kępińskiego w Kępnie (woj. Poznańskie).

Kasa została założona w 1861 r. z inicjatywy stanów powiatowych (obecnie Rady Powiatowej). W pierwszych latach działalności Kasa przyjmowała wpłaty i dokonywała wypłat tylko dwa razy w tygodniu. Przyjmowano wkłady od 10 srebrnych groszy do 100 talarów, a poźniej do 500 talarów od jednej osoby. Do każdej książeczki wkładkowej był dołączony statut w języku niemieckim i polskim. Książeczek takich jest jeszcze kilka w obiegu. Przeszło 70% aktywów lokowano pierwotnie w pożyczkach hipotecznych, a resztę w państwowych papierach i wekslach, w myśl zasad polityki kredytowej ówczesnych kas niemieckich. W latach 1882 — 1890 Kasa posiadała zbiornice w Ostrzeszowie, Grabowie i Mikstacie.

Rozwój Kasy postępował szybko; wzrastały jej operacje oszczędnościowe i kredytowe. Stały rozwój kasy przerwała dopiero wojna światowa. Po wojnie i inflancji Kasa szybko się odrodziła i rozwój jej działalności wykazuje nieprzerwaną tendencję zwyżkową. Suma wkładów w K. K. O. pow. Kępińskiego wynosiła na 1.X.36 zł 3.762.000. Również wzrastają fundusze rezerwowe Kasy, zapewniając jej zdrowe podstawy finansowe. Suma bilansowa na tenże dzień wynosiła zł 5.142.000, a obroty — zł 23.572.000.

Organy Kasy postanowiły odstąpić od urządzenia obchodu z okazji 75-letniego jubileuszu i zamiast tego przekazać dla bezrobotnych kwotę zł 3.000, a nadto celem podniesienia zmysłu oszczędności wśród społeczeństwa — przeznaczyć dla każdego dziecka urodzonego w powiecie w dniu 11.XI.36, jako rocznicę naszej niepodległości, po jednej książeczce oszczędnościowej z wkładem po 50 zł i odpowiednią pamiątkową dedykacją.

Otwarcie oddziału Powiatowej K. K. O. w Chojnicach.

Powiatowa Komunalna Kasa Oszczędności w Chojnicach na Pomorzu otworzyła w dniu 5 listopada 1936 r. oddział w Brusach, w jednej z największych wsi powiatu chojnickiego.. Otwarcie oddziału odbyło się uroczyście przy udziale starosty powiatowego, członków organów Kasy, zaproszonych gości i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa. Po przemówieniu dyrektora Kasy p. Lipskiego aktu otwarcia oddziału dokonał starosta powiatu chojnickiego.

Pożyczka francuska dla Polski.

Po jednomyślnym uchwaleniu gwarancji państwa dla pożyczki przez parlament francuski, Sejm polski uchwalił jednomyślnie ustawę o pożyczce w dniu 5 stycznia br. Dzień ten stał się wielką manifestacją przyjaźni polsko - francuskiej.

Ustawa upoważnia rząd do zaciągnięcia pożyczki i korzystania z kredytu gotówkowo - towarowego na ogólną sumę 2.060 mil. fr.fr. Do tego dochodzą dalsze transze pożyczki kolejowej dla kolei Śląsk - Gdynia w sumie 540 mil. fr.fr. Razem obie pozycje wynoszą więc 2.600 mil. franków fr.

Z ogólnej tej operacji na pożyczkę gotówkową przypada 810 mil. fr., zaś 1.250 mil. wynosi kredyt towarowo - gotówkowy, w czym dostawy towarowe wyniosą 1 miliard franków, a 250 mil. będzie miało charakter kredytu gotówkowego na instalacje zakupionych materiałów w Polsce. Z innego punktu widzenia możnaby stwierdzić, że na ożywienie gospodarstwa naszego wpłynie suma 1.600 mil. fr. w formie bądź to przekazu czysto dewizowego, bądź to użycia pieniędzy francuskich zablokowanych w Polsce. Jak wynika z oświadczenia p. Ministra Skarbu, czysty transfer wyniesie co najmniej 810 mil. fr. czyli ok. 200 milionów złotych, do czego dojdą inne jeszcze pozycje w zależności od tego, jak będą się układać rozrachunki między Polską a Francją.

Realizacja pożyczki nastąpi w ciągu 4 lat, spłata zaś odbywać się będzie częściowo w ciągu 15 lat, częściowo w ciągu 34 lat. Przy kredycie 15-letnim obowiązuje karencja 6—18 miesięcy. Pełny koszt pożyczki wynosi przeciętnie 5,25%, jest to więc najtańsza z naszych dotychczasowych pożyczek zagranicznych, tańsza nawet od pożyczki elektryfikacyjnej angielskiej, która kosztuje 6$^5/_8$%. Pożyczka zabezpieczona jest w myśl ustawy na majątku państwowym bez specjalnych zastawów w odróżnieniu od poprzednich naszych pożyczek zagranicznych.

Na budżecie naszym obsługa tej pożyczki zaciąży w okresie pierwszych 11 lat po jej realizacji kwotą 47 mil. zł rocznie, w ciągu następnych 3 lat suma ta spadnie, aby przez dalsze 16 lat wynosić 7 mil. zł rocznie.

Cele pożyczki, jak wiadomo, są związane najściślej z zagadnieniem obronności naszego państwa.

O znaczeniu pożyczki dla naszego gospodarstwa mówił obszernie p. Minister Kwiatkowski. Podajemy tu parę wyjątków z jego przemówienia:

„Jakie walory ogólno - gospodarcze przedstawiać będzie ta transakcja? W r. 1936, a mianowicie w okresie od sierpnia do grudnia zdołaliśmy dość poważnie wzmocnić naszą instytucję emisyjną. Pożyczka francuska wzmacnia ponownie i to dość poważnie stabilizację instytucji emisyjnej i polityki walutowej, zwłaszcza że rząd francuski zaakceptował nasze propozycje, ażeby transza gotówkowa nie była rozłożona równomiernie na okres 4 lat, ale skoncentrowana stosunkowo silnie na r. 1937. Ta pewność, że proces restauracji podkładu złotego, jaki się już odbywa, będzie jeszcze wzmocniony stwarza podstawy dla zjawiska, które w grudniu po raz pierwszy w sposób mocny i zdecydowany przejawiło się w Polsce, a które zwie się detezauryzacją złota. A mianowicie po raz pierwszy w większej ilości pojawiło się w Banku Polskim złoto z podaży wewnętrznej. Tak na przykład jeden z obywateli w ostatnich dniach grudnia przyniósł do Banku Polskiego i sprzedał 11 kilogramów czystego złota, stwierdzając, iż minęła nadzieja osiągnięcia na złocie zysku dewaluacyjnego, a odwrotnie pozostała możność rentownych inwestycyj gospodarczych.

W związku z tą pożyczką dokona się też wzmocnienie zatrudnienia, zwłaszcza w tej dziedzinie, która jest ściśle związana z zagadnieniem obrony Państwa. Ta praca pochłonie znaczną ilość rąk roboczych i mózgów. Mimo wzmocnienia planu inwestycyjnego w r. 1937, w związku z tą właśnie operacją nie będę potrzebował odwoływać się w r. 1937 do subskrypcji wewnętrznej dla celów państwowych, pomimo że plan inwestycyjny w roku następnym będzie znacznie większy i pełniejszy niż w r. 1936, o czym będziemy oddzielnie w niedługim czasie mówić na Komisji Budżetowej.

Wreszcie na to chciałbym specjalnie zwrócić uwagę, że nasza koniunktura w porównaniu do koniunktury wielu innych państw będzie trwalsza. Ona jest jeszcze „słabą koniunkturą", ale proporcjonalnie będzie u nas bardziej trwałą, aniżeli w innych państwach, dlatego to wewnętrznych sił finansowych Państwa nie używamy na stworzenie tego, co zagranicą nazywa się koniunkturą zbrojeniową...

Plusy i minusy finansowe, gospodarcze, społeczne i nawet polityczne bilansują się w tej operacji niewątpliwie dodatnio. Pożyczka ta zużyta w ciągu tych 4 lat rozumnie, celowo,

oszczędnie, może się stać instrumentem ożywczym dla całego gospodarstwa polskiego. Ona staje się dalszym krokiem w wysiłkach, które podjęliśmy, celem uniezależnienia Polski od poszczególnych wypadków, od epizodów zdenerwowania w gospodarstwie europejskim. Chcemy świadomie i swobodnie kierować własnymi decyzjami w zakresie wzmacniania sił Polski, bo one służyć będą nie tylko interesowi własnemu, ale niewątpliwie będą służyć i sprawie pokoju w Europie".



Losowanie premii dla uczestników S. K. O. w Komunalnej Kasie Oszczędności m. st. Warszawy (por. str. 354 z 1936 r.).

Bilans płatniczy Polski.

Bilans płatniczy jakiegoś kraju jest, jak wiadomo, statystycznym obrazem ruchu kapitałów, towarów i usług w stosunkach z zagranicą. Salda ujemne poszczególnych obrotów wyrównują się ruchem złota i dewiz, którym się płaci na pokrycie zobowiązań wobec zagranicy. Ostatnio w „Wiadomościach statystycznych" Gł. U. St. opublikował szczegółowe zestawienie naszego bilansu płatniczego w latach 1934 — 35.

Najważniejsze pozycje w bilansie stanowią obroty towarowe (bilans handlowy). Otóż po potrąceniu obrotów kompensacyjnych obroty towarowe z zagranicą dały nam saldo dodatnie w sumie 57 milionów zł. Tyle wyniosła czysta nadwyżka naszego eksportu nad importem towarów. Saldo to w porównaniu z rokiem 1934 jest prawie trzy razy mniejsze, A zatem rezultat obrotów towarowych Polski z zagranicą w 1935 roku był mniej pomyślny niż w latach poprzednich. Jest to wynik kompensacji stosowanej obecnie niemal powszechnie w handlu zagranicznym.

Również duże znaczenie posiada dla nas pozycja usług. Składają się na nią wyniki finansowe emigracji, turystyki, komunikacji i ubezpieczeń. Pozycję tę zamknęliśmy również saldem dodatnim, mienowicie w kwocie 139 milionów złotych, czyli nieco mniej niż w r. 1934. Dodatnie rezultaty w tym dziale otrzymaliśmy z emigracji i komunikacji, straty ponieśliśmy na turystyce i ubezpieczeniach. W szczególności emigracja przyniosła nam na czysto 104,5 milionów zł, tj. trochę mniej niż w r. 1934. Należy tu zauważyć że wpływy z emigracji, a więc przekazy i sumy przywiezione przez emigrantów, wzrosły o kilkanaście milionów i wyniosły 168,5 milionów złotych, lecz jednocześnie zwiększyły się sumy wywiezione przez emigrantów, głównie do Palestyny; sumy te wyniosły zł 64 miliony.

Usługi z tytułu komunikacji przyniosły nam nadwyżkę 69 milionów złotych, tj. tyle mniej więcej co w roku 1934. W kwocie tej mieszczą się jednak dochody naszych kolei z tytułu tranzytu niemieckiego, a więc zablokowane w Niemczech, i faktycznie zamienione na kredyt bezterminowy, który dopiero należy odmrozić.

Na turystyce i usługach ubezpieczeniowych Polska zawsze ponosiła straty. W roku 1935 dopłaciliśmy z tytułu sum wywiezionych przez turystów 15 milionów, a z tytułu ubezpieczeń (asekuracja i reasekuracja w tow. ubezpieczeń zagr.) dopłata wyniosła 2 miliony złotych.

Trzecią ważną pozycję stanowią obroty bieżące z tytułu odsetek od kredytów publicznych i prywatnych, dywidendy i zyski od udziałów w kapitałach przedsiębiorstw, odsetki i zyski oddziałów przedsiębiorstw zagranicznych itp. Pozycja ta jest dla Polski ujemna, jako dla kraju dłużniczego, ubogiego w kapitały pieniężne. Saldo ujemne wyniosło z tego tytułu 145 milionów złotych.

Czwarta wreszcie wielka pozycja, obroty kapitałowe

z zagranicą, dała nam saldo ujemne w wysokości 112,9 milionów. W roku 1934 deficyt wyniósł 159 milionów. Na spadek deficytu wpłynęło zmniejszenie się kapitałów krótkoterminowych.

Zestawiając powyżej wymienione główne pozycje bilansu płatniczego i uwzględniając różne niewydzielone pozycje, które dały 23 miliony złotych nadwyżki — otrzymamy w rezultacie ogólne saldo ujemne w kwocie 38,6 milionów złotych.

Deficyt ten musiała Polska pokryć wywozem złota, dewiz i walut za granicę. Jest to oczywiście objaw ujemny. Należy jednak podkreślić, że w roku 1934 odpływ złota i dewiz z tego tytułu był niemal dwukrotnie większy (64 miliony złotych).

Wiadomości zagraniczne

Utworzenie jednolitej centrali finansowej czechosłowackich kas oszczędności.

W końcu grudnia rząd czechosłowacki uchwalił projekt dekretu o utworzeniu jednolitej centrali finansowej czechosłowackich kas oszczędności oraz o likwidacji centrali kas niemieckich w Czechosłowacji („Centralbank der deutschen Sparkassen). Rozporządzenia te zostały uchwalone nagle i, jak wynika z komunikatu Ministerstwa Finansów, nie obce im są również cele polityczne. Chodzi mianowicie o zniesienie osobnej centrali dla kas oszczędności z językiem niemieckim, aby usunąć tarcia narodowościowe na tym polu.

Zadaniem nowej centrali, która nosi nazwę „Ustředni banka československych spořitelen“ (Centralny Bank Czechosłowackich Kas Oszczędności) jest wprowadzenie celowej gospodarki gotowizną kas oszczędności i popieranie interesów kas. Nowa centrala powstaje z przekształcenia instniejącej centrali kas z językiem czeskim.

Wszystkie kasy oszczędności muszą w Centrali posiadać, poza rachunkami żyrowymi i czekowymi w Banku Narodowym i P. K. O., co najmniej 5% swych wkładów (bez wkładów państwa, samorządów, ubezpieczń społ. i prywatnych). Oprocentowanie wkładów ulokowanych w Centrali finansowej ustala zarząd Centrali za zgodą Min. Finansów. Kasy mogą swobodnie rozporządzać swymi rachunkami w Centrali tylko wówczas, jeśli nie posiadają rachunków w Banku Narodowym i P. K. O., w innych wypadkach tylko w razie zapotrzebowania gotówki. Gwarancją dla wkładów jest majątek Centrali, obok subsydiarnej poręki państwa.

Centrala zorganizowana jest w formie spółki akcyjnej, przy czym akcje są imienne i pozbywalne tylko za zgodą rady nadzorczej Centrali.

Do Zarządu Centrali wchodzą 2 przedstawiciele Związku czechosłowackich kas oszczędności (Svaz čsl. spořitelen) i po jednym delegacie Min. Spraw Wewnętrznych i Min. Finansów. Wchodzą oni jednocześnie w skład Rady nadzorczej wybieranej przez akcjonariuszów. Jednakże delegaci wspomnianych ministerstw mają większe uprawnienia w organach Centrali: mogą oni sprzeciwić się uchwale tych organów do czasu, zanim sprawa nie zostanie rozstrzygnięta przez oba ministerstwa. Wybór pozostałych członków organów wymaga zatwierdzenia ministerstw.

Centrala kas musi stale posiadać rezerwę gotówkową w wysokości przynajmniej 20% stanu wkładów na książeczkach wkładkowych i wkładów złożonych przez kasy oszczędności i inne instytucje finansowe. Nadto musi posiadać płynność w wysokości co najmniej 40% stanu tych wkładów. Pod rezerwą gotówkową rozumie się gotówkę, lokaty w Banku Narodowym, P. K. O. i w krajowych instytucjach pieniężnych (płatne najdalej w ciągu dni 30), bony skarbowe, kupony i asygnaty kasowe Banku Narodowego. Płynne aktywa obejmują ponadto wkłady w instytucjach pieniężnych uprawnionych do wydawania książeczek wkładkowych, papiery pupilarne dopuszczone do lombardu, dewizy i waluty.

Nadzór nad wykonaniem przez kasy postanowień o przymusowym lokowaniu 5% wkładów w Centrali należy do Związku kas oszczędności

Przepisy przejściowe obniżają na rok 1937 granicę wkładów przymusowych do 3%, a na rok 1938 do 4%

Należy podkreślić, że utworzenie nowej centrali oznacza wzmocnienie płynności wszystkich kas oszczędności, gdyż obok Czechosłowackiego Zakładu Redyskontowego i Lombardowego przybywa obecnie nowa silna centrala finansowa, na której działalność kasy mają wpływ decydujący.

Sukces „Dnia Oszczędności“ w Niemczech.

Co może dać dobra propaganda, wykazują rezultaty „Dnia Oszczędności“ osiągnięte przez niemieckie kasy oszczędności. Wprawdzie statystyka na 31 październik rb. jest jeszcze niekompletna (brak danych dla ok. 10% kas), tym nie mniej jest b. wymowna. Oto cyfry wpłat uskutecznionych w dniu 31 października za ostatnie 3 lata:

Dzień Oszczędności	Razem ilość wpłat	Nowe książeczki	Ogólna suma wpłat w Rm.
1934	290.023	18.718	28.417.582
1935	307.552	25.020	27.179.054
1936	359.684	43.692	27.651.234

Ostateczne wyniki wpłat w dn. 31 października 1936 oblicza się na sumę 30 mimlionów Rm. Przeciętna wpłata wynosiła Rm. 77, w roku 1935 Rm. 88, a w 1934 r. — Rm. 98.

Nowy sposób propagandy wśród młodzieży.

Kasa oszczędności w Kopenhadze wprowadziła nowy system propagandy, który powinien dać dobre wyniki. Mianowicie rozdała 15.000 egzemplarzy albumu, sprzedając go po 25 öre dzieciom posiadającym książeczkę w tej kasie. Jednocześnie Kasa obiecuje im wydać 52 winiety do albumu, o ile będą regularnie wpłacać na swe konta w Kasie. Ponieważ każdy posiadacz konta może otrzymać w ciągu miesiąca najwyżej dwie winiety, przeto album będzie zapełniony dopiero po 2 latach. Album zawiera objaśnienia do każdej winiety, która ma być naklejona. Winiety przedstawiają dzieła sztuki muzeów duńskich.

Ujemne skutki dewaluacji francuskiej.

Jak donosi prasa, ostatnio we Francji ogłoszono statystykę cen za ubiegły kwartał. Statystyka ta wywołała sensację i przygnębienie w kołach parlamentarnych.

Według danych oficjalnej statystyki ,cena chleba wzrosła o 39 procent, opału o 18 procent, ubrania o 16 procent.

Ogólna zwyżka cen artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby wynosi 19 procent, a cena wina podskoczyła o 28 procent. Ceny hurtowe dla surowców i towarów, wyrabianych w kraju wzrosły o 28 procent, a materiałów importowanych o 41 procent.

W kołach parlamentarnych twierdzą, że rząd w styczniu zaproponuje nową podwyżkę płac robotniczych i prawdopodobnie wniesie propozycję podniesienia poborów urzędniczych. Wpłynie to niewątpliwie na dalszy wzrost cen.

W związku z powyższym groźnym objawem, przeciwnicy dewaluacji wskazują, że ta reforma, która była zrobiona pod kątem widzenia ożywienia produkcji i eksportu oraz zredukowania bezrobocia, wywołała niestety objawy wręcz odwrotnie, wskutek nadmiernego wzrostu kosztów produkcji i cen wewnętrznych.

Również kasy oszczędności we Francji nie odczuły żadnej poprawy na skutek dewaluacji. Przeciwnie, odpływ wkładów trwa nadal. W ciągu października nadwyżka wypłat osiągnęła 356 milionów franków. W ten sposób saldo ujemne ruchu wkładów za 10 miesięcy roku bieżącego wyniosło już 2.737.893.000 franków.

Kurs propagandy dla pracowników kas.

Związek szwedzkich kas oszczędności zorganizował w połowie października 3 dniowy kurs propagandy. W kursie wzięło udział 138 słuchaczy z 81 kas oszczędności szwedzkich. Oprócz tego uczestniczyło w kursie 16 delegatów kas fińskich, jeden Duńczyk i jeden Holender. Wygłoszono interesujące wykłady o literaturze skandynawskiej dotyczącej kas oszczędności, o nowoczesnym plakacie jako środku reklamy, o oszczędności szkolnej itd. Następnie przedstawiono ogólne referaty o propagandzie oszczędności stosowanej w Szwecji i Finlandii. Najwięcej jednak zainteresowania wywołały referaty o „oszczędności zorganizowanej“, zwłaszcza wśród młodzieży oraz o metodach prowadzenia tego rodzaju ruchu oszczędnościowego. Wykłady były zorganizowane w ten sposób, że wykładowca odgrywał rolę przedstawiciela kasy oszczędności zajmującego się propagandą oszczędności w określonym stowarzyszeniu młodzieży, a więc rekrutującej się z pracowników jakiejś gałęzi przemysłu, z członków koła abstynentów itp.

Wykłady oraz większość wygłoszonych referatów na kursie były ilustrowane projekcjami na ekranie.

Przegląd prasy

Bankowość publiczna a banki prywatne.

W nr 20 „Oszczędności“ z r. ub. w artykule p. W. — „Bankowość prywatna w 1935 r.“ omówione zostały zarzuty Związku Banków przeciwko przywilejom banków publicznych, do których tenże Związek zalicza również komunalne kasy oszczędności. Obecnie w nr 12 miesięcznika „Bank“ p. Stanisław B-wicz w artykule p. t. „Przywileje banków publicznych“ porusza to samo zagadnienie, biorąc w obronę zwłaszcza banki państwowe.

Większą część uwag poświęca autor postulatowi Związku Banków, aby banki publiczne zostały zrównane z prywatnymi pod względem podatkowym, celem zrównania szans konkurencyjnych obu kategorii instytucyj.

Autor zajmuje takie samo stanowisko, jak p. W. w „Oszczędności“ uważając, że postulat ten byłby słuszny, gdyby banki publiczne były przedsiębiorstwami na zysk obliczonymi jakimi są banki prywatne. Ponieważ zaś tak nie jest, przeto „nie może być mowy o konkurencji i wyrównaniu szans konkurencyjnych“.

„We wszystkich krajach banki publiczne — tam gdzie istnieją — —są zwolnione od podatków; Polska pod tym względem wyjątku nie stanowi, lecz poprostu naśladuje wzory obce z następujących względów:

1) Kapitały własne banków, a w szczególności banków państwowych, należą do Skarbu Państwa. Zyski banków po dokonaniu statutowych odpisów oddawane są zwykle do dyspozycji Skarbu. Stąd nałożenie na banki ciężarów podatkowych jest dla Skarbu bezużyteczne o tyle, że wzrostowi wpływów z tytułu podatków obciążających banki będzie odpowiadać identyczne zmniejszenie się udziału Skarbu w zyskach banków. Opodatkowanie w tym wypadku wyglądałoby w istocie tak, jak gdyby Skarb Państwa sam siebie i na swoją rzecz opodatkował; z punktu widzenia fiskalnego jest to więc oczywisty nonsens.

2) Zadaniem banków publicznych nie jest osiąganie zysków, lecz realizacja określonych w statucie zadań: zysk jest tu tylko ubocznym i zupełnie nieistotnym produktem działalności tych banków. Działalność banków publicznych polega głównie na zaspokajaniu potrzeb finansowych Państwa, samorządów i przedsiębiorstw publicznych; jeśli banki te udzielają kredytów prywatnemu życiu gospodarczemu, to czynią to również pod kątem widzenia specjalnych potrzeb państwowych, a nie dla osiągania zysków.

3) Z p. 2) wynika, że bankowość publiczna nie jest stworzona w celu konkurowania z bankami prywatnymi, lecz w celu pełnienia pewnych funkcyj finansowych, których banki prywatne z tych czy innych względów nie mogłyby pełnić. Jeśli mimo to występują na pewnych odcinkach objawy konkurencji, to istnieją różne sposoby usunięcia tej konkurencji, od norm ustawowych począwszy a na układach międzybankowych skończywszy; ale opodatkowanie banków publicznych byłoby tu najmniej skuteczne, gdyż banki publiczne, nie musząc się troszczyć o zyski bilansowe, mogą nawet przy pełnym obciążeniu podatkowym stanowić groźną konkurencję dla banków prywatnych.

4) Gdyby banki publiczne miały opłacać wszystkie podatki, to logiczną konsekwencją tego stanu rzeczy byłoby całkowite zrównanie szans konkurencyjnych między obu kategoriami banków, czyli dopuszczenie banków publicznych do prowadzenia także tych zyskownych operacji, które dotąd stanowią domenę bankowości prywatnej. Nie sądzimy, aby szczególnie w Polsce taka ewentualność mogła wyjść na korzyść banków prywatnych. Rozumiemy więc, że przywileje podatkowe banków publicznych są rekompensatą wzamian za ograniczenie działalności tych banków. Musiało by się następnie znieść reglamentację oprocentowania operacji biernych i zezwolić instytucjom publicznym na takie stawki, które by mogły konkurować z bankami prywatnymi. W przeciwnym razie wprowadziło by się banki publiczne w gorsze warunki, aniżeli te, w których mają możność pracować i rozwijać się banki prywatne“.

Przytoczyliśmy w całości ten obszerny ustęp jako zawierający ciekawą i przeważnie słuszną argumentację. W dalszych wywodach spotykamy jednak momenty starające się wykazać, że argumenty powyższe nie dotyczą komunalnych kas oszczędności. Np.

„Również zadania publiczne K. K. O. nie są całkiem wyraźnie sprecyzowane, teren ich działalności na ogół zazębia się z działalnością banków prywatnych, wobec czego przywileje podatkowe mają w odniesieniu do nich mniejsze uzasadnienie“.

Nam zaś to stanowisko autora wydaje się mało uzasadnione. K. K. O. nie są instytucjami na zysk obliczonymi, są

pozbawione wielu korzystnych operacji, osiągane nadwyżki poza obowiązkowymi odpisami przeznaczać mogą jedynie na cele ogólnego pożytku. Po wtóre jest rzeczą wątpliwą, czy działalność K. K. O. tak bardzo zazębia się z działalnością banków prywatnych. Pomijając już sprawę, że większość K. K. O. działa w małych ośrodkach ludnościowych, gdzie sieć banków nie tylko prywatnych, lecz i publicznych nie dociera, Kasy prowadzą wyłącznie niemal operacje drobne, czynności drobiazgowe, jakich zapewne żaden z prywatnych banków nie chciałby się podjąć (jak choćby stosunek z klientem nieraz mało piśmiennym czy otwierającym rachunek w wysokości jednego złotego). Nie możemy więc znaleźć argumentów, które by przemawiały za upośledzeniem K. K. O. w stosunku do banków państwowych.

NADESŁANE

Miesięcznik „Bank“ w n-rze 12 zawiera notatki: „Sytuacja budżetowa“; „Odbudowa kredytu długoterminowego“; Polski Instytut Rozrachunkowy“; Dział artykułowy rozpoczyna doskonale napisany artykuł pt. „Interwencjonizm walutowy“ — dra K. Studentowicza — stanowiący dalszy ciąg artykułu „Konsekwencje upadku bloku złotego“ zamieszczonego w poprzednim zeszycie „Banku“. W dalszym ciągu znajdujemy artykuły: „Ceny francuskie w okresie przed i po dewaluacji“ — T. Kuźniarz; „Dlaczego 16%?“ — Hans R. L. Cohrssen; „Przywileje banków publicznych“ — St. B-wicz; „Problem międzybankowych kredytów akceptacyjnych“ — A. Bagnowski. Resztę zeszytu stanowią stałe działy pisma jak przegląd ustawodawstwa krajowego; omówienie sytuacji gospodarczej świata i Polski; przegląd wydarzeń; bogata kronika krajowa i zagraniczna; przegląd prasy; miscellanea; recenzje i przegląd wydawnictw oraz statystyka.

„Gazeta Bankowa“, nr 23—24 zawiera: Z przemówienia p. wiceprez. Kwiatkowskiego; J. Czerwiński — „Aktualne problemy bankowośąi prywatnej“; Dr J. Łęcki — „Na marginesie rozporządzeń oddłużeniowych dla spółdzielni rolniczych“; H. Fisch — „Uprawnienia banku wobec kolei“; M. Korski — „Z wydawnictw Ligi Narodów“, Bibliografia, Ustawodawstwo, Skarbowość, Pieniądz i kredyt, Kronika.

STATYSTYKA

Stan wkładów w kasach oszczędności na dzień 30.XI 1936 r. według danych G. U. S.

Tysiące złotych.

odzaje kas oszczędności Województwa	Liczba kas 31.X. 36	OGÓŁEM			Wkłady na książeczkach oszczędnościowych *a*			Wkłady na rachunkach czekowych *b*, bieżących i otwartego kredytu		
		30.IX	31.X	31.XI	30.IX	31.X	31.XI	30.IX	31.X	31.XI
P. K. O.	**1**	**843 974**	**826 055**	**828 235**	**649 565**	**628 927**	**633 583**	**194 409**	**197 128**	**194 652**
Komunalne Kasy Oszczędności *c*	**362**	**684 216**	**672 273**	**675 742**	**608 663**	**597 812**	**597 134**	**75 553**	**74 461**	**78 608**
Miejskie	128	447 974	441 292	443 039	397 431	390 518	390 127	50 543	50 774	52 912
Powiatowe	228	231 780	226 653	228 274	207 760	203 857	203 617	24 020	22 796	24 657
Związków międzykomunalnych	5	3 236	3 145	3 203	2 791	2 763	2 737	445	382	466
Wojewódzka	1	1 226	1 183	1 226	681	674	653	545	509	573
M. st. Warszawa	1	111 248	112 173	113 613	82 863	82 914	82 917	28 385	29 259	30 696
Warszawa	25	35 585	35 616	36 113	31 762	31 611	31 672	3 823	4 005	4 441
Łódź	17	15 797	14 588	15 815	12 111	12 155	12 643	3 686	2 433	3 172
Kielce	18	15 467	15 225	15 519	13 084	12 857	12 919	2 383	2 368	2 600
Lublin	19	7 444	7 482	7 785	6 466	6 468	6 607	978	1 014	1 178
Białystok	14	5 220	5 186	5 388	4 377	4 393	4 390	843	793	998
Nilno	8	6 765	6 673	6 641	5 944	6 068	5 966	821	605	675
Powogródek	8	1 632	1 682	1 745	1 241	1 309	1 349	391	373	396
Polesie	9	2 147	2 155	2 137	1 676	1 677	1 616	471	478	521
Wołyń	14	3 729	3 669	4 041	2 772	2 736	2 869	957	933	1 172
Poznań	74	105 219	103 841	103 868	97 681	96 226	96 293	7 538	7 615	7 575
Pomorze	41	35 418	35 237	34 668	29 815	29 629	29 159	5 603	5 608	5 509
Śląsk	18	125 425	121 510	122 933	116 859	113 670	114 619	8 566	7 840	8 314
Kraków	24	119 841	116 739	115 259	115 193	112 084	110 801	4 648	4 655	4 458
Lwów	37	75 913	73 639	73 807	70 113	67 879	67 708	5 800	5 760	6 099
Stanisławów	17	11 143	10 815	10 270	10 794	10 401	9 817	349	414	453
Tarnopol	18	6 223	6 043	6 140	5 912	5 735	5 789	311	308	351
Inne kasy *d*	**2**	**33 265**	**33 075**	**32 786**	**33 147**	**32 952**	**32 678**	**118**	**123**	**108**

a Bez sum figurujących na książeczkach oszczędnościowych wystawionych przez K. K. O. przed wejściem w życie Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24.X 1934 r. o K. K. O., na rzecz państwowych, samorządowych i innych prawno-publicznych instytucji finansowych i ubezpieczeń społecznych z tytułu udzielonych kasom przez te instytucje kredytów. *b* R-ki czekowe w P. K. O. *c* Wobec nienadesłania sprawozdań wzięto sumy z m. poprzednich: w październiku dla 1 kasy, oraz w listopadzie dla 6 kas. *d* Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie i Ukraińska Szczadnycia w Przemyślu.

Źródło: Sprawozdania miesięczne kas.

Redaktor odpowiedzialny: **Bolesław Obszyński.** Wydawca: **Samorządowy Instytut Wydawniczy sp. z o. o.**

Drukarnia Samorządowego Instytutu Wydawniczego, Warszawa, ulica Miodowa Nr. 6.